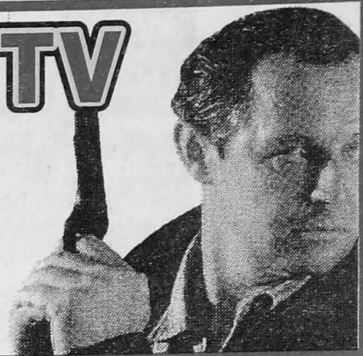
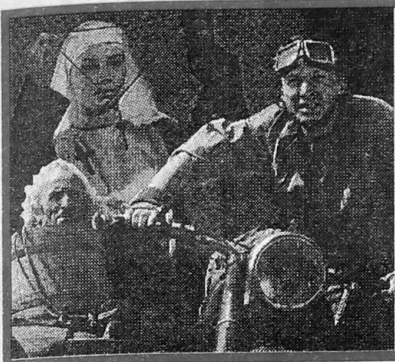


# KOLOROWY PROGRAM TV

(wkładka w środku numeru)

URATOWALI DWÓJKĘ DZIECI str. 6

RUCH PRZED SEZONEM str. 12



# KONTAKTY

8 (799)

25 LUTEGO 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

IRENA MORROW

## I ślad po nich zaginał

W 1995 roku w Łomżyńskim zaginęło 38 kobiet i 49 mężczyzn. Większość po jakimś czasie odnalazła się. Ale po 5 mężczyznach i 2 kobietach ślad wszelki zaginął. Tak jak po 18 osobach, które zaginęły w latach wcześniejszych. W tym roku jak dotąd bez śladu przepadły dwie osoby.

str. 7



JOANNA GOSPODARCZYK

## Podwójna ławka

— Po łączonej lekcji wychodzę wypompowana. Jest to straszna harówka dla nauczyciela — mówi Grażyna Sobiszek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Obrytkach w gminie Szczuczyn.

— Mimo naszych wysiłków i starań zdecydowanie pogarsza się start uczniów w szkołach ponadpodstawowych — wtóruje Jerzy Bagiński, który w Obrytkach uczy geografii, fizyki, chemii, biologii i na dodatek techniki.

str. 4



Fot. Gabor Lőrinczy

MARIA TOCKA

## Raport z górnej półki

„To mędrzec łagodny i pełen słodyczy”

„Puste życie napętnia światłem, a puste serce wzruszeniem”, powiedział o książce Kornel Makuszyński.

Jarosław Iwaszkiewicz nazwał ją „najwierniejszym towarzyszem w podróży życia, milczącym w nieszczęściu, gadatliwym w radości, jednym z najcenniejszych darów.”

„Najcenniejsze dary”, zgodnie z życzeniem wieszczka Adama Mickiewicza, „zblądziły pod strzechy”.

str. 8-9





## W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Hanna Wrzos o zabiciu tatusia • Katarzyna May o żywym NN • Gabriela Szczęsna o kieszeni łomżyńskich radnych.

Ponadto: Warmia Grajewo przed sezonem, kandydat do Agroligi z Miodus, 35 lat w bibliotece, kolorowy dodatek TV.

24 CUDZOZIEMCÓW, UBIEGAJĄCYCH SIĘ O 37,5 HEKTARA ZIEMI, otrzymało w pierwszym półroczu 1995 zgodę na zakup ziemi w Białostockiem, Łomżyńskiem i Suwalskiem. Większość z wniosków dotyczyła Suwalskiego i pochodziła od Niemców. Nowszych danych MSW jeszcze nie opublikowało.

OKOŁO 20 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW ŁOMŻYŃSKIEGO CIERPI NA UZALEŻNIENIE OD ALKOHOLU. Wśród instytucji, starających się przyjąć im z pomocą jest m.in. Wojewódzki Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień, Bractwo Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbego, kluby „Zdrowie i Trzeźwość”, liczne kluby AA i Al-anon.

LISTĘ PRIORYTETOWYCH INWESTYCJI NA ROK 1996 zatwierdziła Rada Nadzorcza Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Znalazły się na niej: budowa wodociągu, kanalizacji i oczyszczalni ścieków we wsi Klimaszewnica, położonej w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego: spalarnia odpadów szpitalnych w Łomży, służąca wszystkim placówkom w województwie; modernizacja oczyszczalni ścieków w Łomży; rozwiązanie problemu odpadów komunalnych w Łomży, Zambrowie i Kolnie.

W SZEŚCIU PUNKTACH KRWIODAWSTWA w województwie honorowi dawcy (niemal 100 proc.) oddają rocznie około 2 tysięcy litrów najcenniejszego leku.

ZYSKAMI ZAKOŃCZYŁO UBIEGŁY ROK 5 SPOŚRÓD 16 PRZEDSIĘBIORSTW, dla którego wojewoda jest organem założycielskim. Dodatni bilans zanotowało Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne, Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji, Centrala Nasienna, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej i Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew” (głównie dzięki sposobom księgowania bilansu w roku przeprowadzenia umowy bankowej). Za rok będzie ich już mniej, ponieważ Centrala Nasienna została już sprywatyzowana, a MPEC będzie wkrótce oddany miastu.

ZA 3-4 LATA DOTRĄ W ŁOMŻYŃSKIE EKIPY BUDUJĄCE GAZOCIĄG Z ROSJI DO EUROPY ZACHODNIEJ, poinformowało kierownictwo EUROPOLGaz. Okazało się, że rolnik z Gołszy Puszczy koło Wysokiego Mazowieckiego był tylko jednym z dwóch właścicieli 10 tysięcy działek na polskim odcinku gazociągu, który nie chciał przepuścić go przez swój las. Firmie taniej wyszło wykonać obejście przez działki sąsiadów, niż zapłacić żadaną

kwotę. Prace przy budowie gazociągu rozpoczęły się od zachodniej granicy polskiej.

PUNKTY KARNE ZA WYKROCZENIA DROGOWE zebrało w ubiegłym roku 4,5 tysiąca kierowców w województwie. Rekordzistą okazał się mieszkaniec gminy Perlejewo, „zdobywca” 46 punktów, który prowadził w stanie nietrzeźwym najpierw samochód, a potem rower i furmankę, i za każdym razem został przyłapany. Egzamin kontrolny musiał zdać 26 kierowców.

54 ODWOŁANIA ROLNIKÓW, POZBAWIONYCH PRAWA DO POBIERANIA BEZPŁATNYCH AKCJI łomżyńskiego przedsiębiorstwa „PEPEES”, wpłynęły do firmy w ustawowym terminie po wyłożeniu list uprawnionych. Zasadnych protestów było 32. Ostatecznie akcje może odebrać od 11 marca 3386 dostawców ziemniaków.

OTWARTE ZOSTAŁY WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ, które dla 20 osób z upośledzeniem umysłowym prowadzi Fundacja „CITON” w Łomży. W budynku przy ul. Bernatowicza przygotowują się one do prowadzenia normalnego życia oraz ewentualnie do podjęcia pracy. Starania o utworzenie środka trwały dwa lata.

ZASADY ZBIORU ŚLIMAKA WINNICZKA zawarte zostały w rozporządzeniu wojewody łomżyńskiego. Sezon na winniczki trwa od 1 do 31 maja. Zbierać można tylko okazy o średnicy powyżej 30 milimetrów. Nie wolno prowadzić „łowów” w Biebrzańskim Parku Narodowym i w rezerwach przyrody. Fachowcy szacują, że wydajny zbieracz może zarobić kilkaset tysięcy starych złotych dziennie.

PROTOKÓŁ URZĘDU KONTROLI SKARBOWEJ STAŁ SIĘ PODSTAWĄ wszczęcia przez łomżyńską policję i prokuraturę postępowania wyjaśniającego w sprawie kontraktów Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” w Zambrowie z jednym z dostawców surowca (potencjalnym udziałowcem spółki po sprywatyzowaniu przedsiębiorstwa). Z nieoficjalnych danych wynika, że zakwestionowana została wysokość marż, pobieranych przez firmę.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA UGODOWEGO przez Powszechny Bank Kredytowy S.A. w stosunku do Fabryki Maszyn i Urządzeń „Aqua Agra” w Łomży spowodowało, że nieuniknione stało się ogłoszenie upadłości tego przedsiębiorstwa. Szanse firmy po grzebane zostały wraz z fatalnym bilansem ubiegłego roku.

TYLKO JEDEN Z 28 WYROKÓW EKSMISYJNYCH, wyda-

nych w ubiegłym roku wobec lokatorów łomżyńskich spółdzielni mieszkaniowych (ŁSM i „Perspektywy”) został zrealizowany.

NA 54 MILIARDY STARYCH ZŁOTYCH OSZACOWANY ZOSTAŁ ostatecznie koszt budowy hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży. Dotychczasowy wkład w inwestycję wyniósł około 15 miliardów. Przeszacowanie kosztów inwestycji zagroziło na pewien czas jej realizacji, ponieważ miasto musiało renegocjować warunki współfinansowania budowy z Urzędem Kultury Fizycznej i Turystyki oraz łomżyńskim Kuratorium Oświaty. Hala, finansowana przez nich w równych częściach, ma być gotowa we wrześniu 1997 roku.

CYKL WYKŁADÓW, PRZEDSTAWIAJĄCYCH MYŚL SPOŁECZNĄ KOŚCIOŁA, organizuje Stowarzyszenie „Unitas” Trzeźwa i Zdrowa Rodzina w Łomży. Spotkania zainaugurował wykład księdza Henryka Korzy, sekretarza generalnego Komisji Episkopatu Polski do spraw Trzeźwości. Kolejne odbywać się będą 16 każdego miesiąca (godz. 18.00) w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży.

„ZŁOTĄ MISEJ BOROWINY”, główną nagrodę indywidualną, zdobył Tomasz Brzeziński, kierujący Czarnym Teatrem „Sivina II” (działa przy Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży) na Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu Zdroju. W ubiegłym roku na tej samej imprezie „Sivina II” otrzymała nagrodę zespołową „Brazowy Róg Myśliwski”. Tomasz Brzeziński wyróżniony został tym razem za reżyserię spektaklu „Miniatury”.

SPOTKANIE Z PLASTYKĄ NORWESKĄ proponuje Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży. Wspólnie z Muzeum Okręgowym w Radomiu i Galerii Heer w Oslo przygotowała wystawę „8 artystów z Norwegii w Polsce”. (Szerzej – str. 13).

## ZNAKI CZASU

• „Za swoją najwyższą powagę rząd uważał będzie służbę na rzecz tworzenia w Rzeczypospolitej Polskiej demokratycznego państwa prawa, państwa z autorytetem i zaufaniem społecznym. Nie może być wątpliwości, że sprawy publiczne prowadzone przez kompetentni, uczciwi, ludzie o czystych rękach”, powiedział w exposé premier Włodzimierz Cimoszewicz.

• „Uważam, że sprawiedliwie społecznie jest, aby młodzież zamożna studiowała na koszt państwa, ale należy obciążyć budżetami tych, którzy mogą płacić”, powiedział minister edukacji Ryszard Wiatr.

• Pensje dostojników: prezydent A. Kwaśniewski – 5 tys. zł; premier – 5 tys. 056 zł; wicepremierzy, prezes NIK i ministrowie – 4 tys. 461 zł. Oprócz pensji są jeszcze nagrody (w ub.r. nagroda dla premiera wyniosła 15 tys. zł).

• Około 600 mld starych złotych wydano z budżetu państwa na przeprowadzenie wyborów prezydenckich.

• Minister przemysłu Klemens Ścierański w ubiegłym roku odwiedził 84 dyrektorów przedsiębiorstw, dziesięć z nich po kontroli NIK.

• „Jedynym prawem pacjenta, które jest w pełni, bez zastrzeżeń przestrzegane, to prawo do opieki duszpasterskiej”, stwierdził w swym raporcie rzecznik praw obywatelskich. Zdaniem rzecznika prawa pacjenta są zagrożone nie tylko w braku uregulowań, ale z braku dydaktycznych rozwiązań systemowych w zakresie finansowania świadczeń zdrowotnych.

• 46 proc. respondentów CBOS uważa, że osoby odpowiedzialne za wprowadzenie stanu wojennego nie powinny zostać pociągane do odpowiedzialności.

## POWRÓT REKIETERÓW

Rekieterzy, czyli przestępcy wymuszający okup od przybyszów z Wschodu, po kilku miesiącach spokoju powrócili na drogi województwa. Na trasie Łomża – Warszawa (w okolicy Ratowa Piotrowa) zatrzymanym został w ubiegłym tygodniu autobus z turystami z Litwy. Na stolicy posługiwali się bronią krótką. Zabrali pasażerom autokaru około 10 tysięcy dolarów. Nikt nie odniósł obrażeń.



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka





## KONSUL DZIĘKUJE

Gościem Wojewody Łomżyńskiego był prof. dr hab. Michał Słemiński, konsul generalny Białorusi w Białymstoku. Zaproponował informowanie o ważnych giełdach, targach, imprezach we wszystkich obwodach Białorusi. Wyraził też podziękowanie za troskę o sprawy obywateli Białorusi, którzy są licznymi gośćmi w województwie, choć nie zawsze spełniają wymogi polskiego prawa.

Konsulat Republiki Białorusi w Białymstoku działa na terenie 8 województw Polski północno-wschodniej.

## PREZES „EKOROZWOJU” Z ŁOMŻY

Wiceprezydent Łomży Janusz Nowakowski został nowym prezesem Stowarzyszenia Gmin „Ekorozwój Dorzecza Narwi”, a jego zastępcą burmistrz Pułtuska, Tadeusz Polak. Nowe władze chcą zintensyfikować działalność skupiającego 21 gmin Stowarzyszenia, przede wszystkim w zakresie wymiany doświadczeń i pomysłów na rozwiązania proekologiczne, promocji regionu i poszczególnych gmin, poszukiwania możliwości wspierania inwestycji w ochronie środowiska w funduszach polskich i zagranicznych.

## CZAS SZYKOWAĆ FORMĘ

Bydło, trzoda chlewna, konie, owce, kozy i zwierzęta futerkowe, które właściciele zechcą zaprezentować na Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie, muszą już powoli przygotowywać się do pokazu. Mimo że do wystawy jeszcze cztery miesiące, Okręgowa Stacja Hodowli Zwierząt w Białymstoku i związki hodowców rozpoczęły już typowanie jej uczestników. W ubiegłym roku po raz pierwszy w wystawie wzięli udział rolnicy białostoccy i suwalscy. Tym razem zaproszenie wystosowane zostało przez wojewodę i Ośrodek Doradztwa Rolniczego także do hodowców siedleckich.

## ZAPROSILI NAS...

- Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Łomży – na otwarcie Wojewódzkiego Punktu Krwiodawstwa.
- Dyrektorzy Muzeum Okręgowego w Ciechanowie, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze i muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – na otwarcie wystawy „Dwór mazowiecki z plenerów malarskich Ciechanów – Gołotczyzna – Opinogóra '95” w Muzeum w Ciechanowcu.
- Dyrektor Łomżyńskiego Oddziału PKO S. A. w Łomży – na koncert Wiesława Ochmana i Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej.
- Poseł Mieczysław Czerniawski – na konferencję prasową.
- Muzeum Okręgowe w Radomiu i Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży – na otwarcie wystawy, zorganizowanej przez galerię Heer w Oslo „8 artystów z Norwegii w Polsce”.
- Miejski Dom Kultury – DŚT w Łomży – na eliminacje miejskie kolejnego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.
- Rada Wojewódzka Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Łomży – na uroczyste posiedzenie Rady z okazji 20-lecia jej działalności na Ziemi Łomżyńskiej.
- KomBud Komputer w Łomży – na prezentację systemu kosztorysowania.

Dziękujemy.

## TRZY PYTANIA DO...

MICHALINY SIDOR, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Łomży

– Czy, Pani zdaniem, przemiany dotarły do szkoły?  
– Zmiany wymusza życie. Demokracja stworzyła innych ludzi: inny jest rodzic, który więcej i czego innego wymaga od nauczyciela; bywa, że uczeń więcej umie, na przykład w dziedzinie komputerów, czy sprzętu muzycznego, od nauczyciela; nauczyciel może tworzyć program autorski. Nie jest też jedynym źródłem wiedzy dla ucznia, który ma mądrych rodziców, uczęszcza na dodatkowe zajęcia poza szkołą. Rodzice nie zastanawiają się nad realizacją programu, oni oczekują efektywności, chcą by ich dzieci umiały. Do polskich szkół przenikają także informacje, dotyczące szkolnictwa na Zachodzie. Niektóre są bardzo cenne i z nich korzystamy.

– W łomżyńskich szkołach stosowany jest pomiar dydaktyczny. Co to takiego i czemu ma służyć?

– Jeszcze do niedawna nauczyciel miał program „do zrealizowania” i wszystkich uczył wszystkiego. Nie było wiadomo, ile z tego programu uczeń powinien umieć na ocenę dostateczną, a ile na ocenę bardzo dobrą. Twórcą pomiaru dydaktycznego jest prof. Bolesław Niemierko. Pożytków z opanowania wiedzy na temat pomiaru i jego stosowania jest wiele: między innymi uczy myślenia o umiejętnościach, różnicowania wymagań wobec ucznia, co prowadzi do rzetelnego oceniania. Obiektywne ocenianie wymaga bowiem jasnych reguł znanych także uczniowi. Jeśli uczeń opanuje minimum wiedzy wymaganej na ocenę dostateczną, nie będzie bał się szkoły, bo z góry będzie wiedział, iż tę ocenę otrzyma. Pomiar dydaktyczny, to rzetelna analiza wyników i metoda, dzięki której dziecko nie boi się szkoły.

– Nowością jest także nowa matura; co to takiego?

– Program „Nowa matura” polega na stosowaniu precyzyjnych kryteriów oceny, gdyż w tej chwili piątka w jednej szkole jest równa trójce w innej. Zaczęliśmy od opracowania tzw. sylabusów, czyli określeniu precyzyjnych wymagań stawianych maturzyście. Wcześniej uczniowie i nauczyciele znają wymagania przewidziane na egzamin dojrzałości i kryteria oceny prac maturalnych. Słowem: uczeń wie wcześniej, co będzie na maturze. Może się przygotować, nie będzie się bał egzaminu. Może też liczyć, iż jego praca będzie rzetelnie oceniona. W przyszłości zostanie wprowadzone także kodowanie prac i sprawdzanie przez komisje spoza szkoły. Województwo łomżyńskie odpowiada za realizację programu „Nowa matura” w regionie północno-wschodnim.

## REFERENDUM NIEWAŻNE

W referendum uwłaszczeniowym w województwie łomżyńskim wzięło udział 97 502 z 251 673 uprawnionych do głosowania, co daje frekwencję 38,74 proc.

Do urn wybrali się w ogromnej większości zwolennicy powszechnego uwłaszczenia wersji proponowanej przez „Solidarność”; odpowiedzi na „nie” w pytaniu „prezydenckim” i trzech „sejmowych” było tylko po 3-4 proc. Natomiast proponowane przez „S” odrzucenie pomysłu rozszerzenia programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych poparło 88 proc. głosujących.

Z nieoficjalnych danych na temat frekwencji wynika, że była ona najwyższa m.in. w Kołakach Kościelnych, Kobylinie Borzymach i Śniadowie. W miastach wypadła w granicach średniej wojewódzkiej.

W związku z tym, że udział w referendum wzięło mniej niż 50 proc. Polaków, jest ono nieważne.

**Organizatorzy:** Wojewoda Łomżyński, Przewodniczący Sejmiku Samorządowego, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zarząd Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego

ogłaszają

KONKURS O NAGRODĘ

## BURSZTYNOWE PIÓRO

ZA NAJCIĘKAWSZĄ PUBLIKACJĘ  
KREUJĄCĄ WSPÓŁCZESNY WIZERUNEK  
ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ, JEJ LUDZI,  
PRZEMIANY, TRADYCJE, PROBLEMY



Ocenie podlegać będą najciekawsze publikowane materiały dotyczące życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, turystyki, sportu, promujące współczesny wizerunek Ziemi Łomżyńskiej i jej problemy.

Konkurs obejmuje publikacje powstałe w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1996 roku.

Publikacje nadesłane na konkurs nie powinny przekraczać zwyczajowej objętości.

Prawo zgłaszania publikacji przysługuje wydawcom, organom samorządu terytorialnego, organom administracji państwowej, towarzystwom regionalnym, organizacjom społecznym, autorom, redakcjom, rozgłośniom radiowym, stacjom TV, podmiotom gospodarczym oraz osobom fizycznym.

Oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w terminie do 15 lutego 1997 roku.

Organizatorzy przewidują łączną pulę nagród w wysokości 10.000 zł

Termin zgłaszania publikacji na adres sekretariatu konkursu: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel. 16-28-33 upływa 15 stycznia 1997 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w sekretariacie konkursu.

k.z.





## Podwójna ławka

**C**zynność uczenia się dziecka w warunkach klas łączonych może być nie tylko efektywna, ale stymuluje także rozwój uczniów. Pozytywnym elementem jest tu zwiększona liczba bodźców, stymulująca rozwój jednostkowy, a więc występują potencjalnie duże możliwości przyspieszenia rozwoju ucznia", twierdzi Halina Lipińska, doradca nauczycieli języka polskiego.

Ponad połowa szkół podstawowych w Łomżyńskim, dokładnie 150, prowadzi nauczanie w klasach łączonych. Taki wynik stawia szkolnictwo nasze w niechlubnej czołówce w kraju. Nauczyciele mają podzielone zdania o jednoczesnym nauczaniu dzieci z różnych poziomów: jedni są przeciwni, inni uważają, że do wszystkiego można się przyzwyczaić i polubić.

Klasa łączona, to z reguły dwa rzędy ławek: od ściany siedzi szósta, od okna siódma klasa. Wspólnie uczą się wszystkich przedmiotów, oddzielnie piszą klasówki, odpowiadają.

**W**ypokojeniu nauczycielskim w szkole w Obrytkach pedagogi mówią, że czasem spotykają się na różnych zjazdach czy kursach z nieukrywaniem zdziwieniem: to jeszcze są klasy łączone? Jak zdążyć z materiałem, kiedy praktycznie godziny okrojone są o połowę? I co mają wtedy odpowiedzieć? Że jest za mało pomocy metodycznych, że wiele konspektów i pomocy dla nauczycieli uwzględnia jedynie pracę w „normalnej”, czyli pojedynczej klasie.

— Jest zdecydowanie za mało literatury fachowej. Kiedy przyszłam tu ze szkoły, gdzie były jedynie pojedyncze klasy, nie wiedziałam, jak sobie poradzić z uczeniem dwóch poziomów — mówi Grażyna Sobiszek. — Trzeba dzieci uczyć samodzielnej pracy, ale często przecież się dekoncentrują słuchając, co mówię drugiej klasie. Pracujemy w prostym systemie: jedna klasa ma zajęcia ciche, druga pracuje głośno i na odwrót.

Beata Baranowska ma w tej chwili razem zerówkę i pierwszoklasistów.

Też jest ciężko, bo sześciolatki

uczą się posługiwania się długopisem, a ich starsi koledzy już piszą zdania. I jak mówić o koncentracji, kiedy nie przyzwyczajony do szkolnych rygorów dzieciak ma ochotę pobiegać po klasie, zając się czymś bardziej przyjemnym niż powtarzanie literki „s”.

— Nie dość, że są klasy łączone, to jeszcze — opowiada Jerzy Bagiński — dzieci uczą się na przykład geografii politycznej półkuli wschodniej na mapie z 1957 r.,

już przecież dawno nieaktualnej.

Oczywiście, gdyby były pieniądze, mapa dawno wylądowałaby na makulaturze. Ale szkoły nie stać na kupno nowej. Dlatego na lekcjach techniki chłopcy z siódmej i ósmej klasy pracują przy podlepianiu i reperowaniu ledwie trzymających się plansz.

Do szkoły w Obrytkach chodzi 58 uczniów. Zarządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej z 1992 roku dokładnie określa system łączenia klas w szkole uzależniając to od ilości uczniów. Dyrekcja praktycznie nie ma możliwości manewru, oprócz ewentualnego rozdzielenia pierwszoklasistów od zerówkowiczów i zgody na pojedynczą klasę ósmą.

— Przez kilka lat w Obrytkach działały jedynie klasy od pierwszej do trzeciej. Starsi uczniowie dojeżdżali do Szczuczyna — mówi dyrektor Sobiszek. — To też nie było dobre rozwiązanie. Sądzę, że rodzice wolą, żeby ich dzieci uczyły się w klasach łączonych, niż gdyby miały dojeżdżać.

Do Obrytek przychodzą dzieci z trzech gmin, szkoła stoi na pograniczu. Jest szansa, że zwiększy się ilość uczniów, ponieważ trzy wsie z gminy Grabowo zamierzają przyłączyć się do Szczuczyna.

**P**odobne plany „wchłonięcia” większej ilości dzieci ma Emilia Karwowska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Danówku. Tu również przeżyli eksperyment zbiorczych szkół gminnych, gdy starsze dzieci, od czwartej klasy w górę, dojeżdżały do pobliskiego Grajewa. Od czterech lat w Danówku znów działa pełna, ośmioklasowa szkoła. Uczy się w niej 66 dzieci, ale jeśli z niedalekiego Toczyłowa przyszedłoby około czterdziestu, szkoła przekroczyłaby magiczną liczbę stu, od której nie trzeba już organizować lekcji w systemie łączonym.

— Wójt zrobił lepszą drogę do Toczyłowa, gdzie w tej chwili uczą się dzieci w klasach I-II. Starsze dojeżdżają do Grajewa — mówi dyrektor Karwowska.

Przyznaje jednak, że nie wiadomo, jaka będzie reakcja mieszkańców Toczyłowa, którzy nie narzekają na wysyłanie dzieci do miasta.

Zdaniem dyr. Karwowskiej praca w klasach łączonych wymaga od nauczyciela doświadczenia i dużych umiejętności. Dlatego, jeśli pojawia się nowy pracownik, to pierwsze lekcje przeprowadza wspólnie z doświadczonym pedagogiem. Zawsze mamy furtkę w postaci kilku godzin pojedynczych, które trzeba wykorzystać na rozwinięcie tematu, przyswojenie nowych treści — mówi dyr. Karwowska.

W Danówku pierwszoklasiści, ośmioklasiści uczą się komfortowo, samodzielnie. Starsi, bo trzeba ich dokładnie przygotować do egzaminów wstępnych do szkół średnich, najmłodszy, bo wchodzi dopiero w szkolne obowiązki.

Mimo tych kłopotów szkoła w Danówku ma niezłe rezultaty, średnia ocen, według Kuratorium, to 3,0. Emilia Karwowska mówi, że w mniejszych klasach można zwrócić uwagę na każde dziecko, dopilnować je, ale wszystko zależy od dobrej organizacji pracy.

**M**iniaturę szkoły prowadzi Jadwiga Waniewska. Punkt Filialny w Poniacie przy Szkole Podstawowej w Jeziorku ma dziesięcioro uczniów: troje chodzi do pierwszej, sześcioro do zerówki i jedno do przedszkolnej grupy pięcioletków.

— Praca w takiej klasie jest przyjemnością, jeśli się ją dobrze zorganizuje — mówi jedyna nauczycielka w Poniacie. Dzieci z zerówki podpatrują starszych. Sześciolatek Łukasz nie ma oporów przed odpowiedzią na matematyczne zadanie, skierowane do starszych kolegów. Wiele zagadnień omawiają razem, jak dzisiaj o dokarmianiu zwierząt. Starsi więcej piszą, młodsi poznają litery.

— Już od drugiej klasy dzieci dojeżdżają do Jeziorka, ale sądzą, że te dwa pierwsze lata na miejscu znakomicie procentują. Moi uczniowie są dobrze przygotowani do nauki, dają sobie radę z materiałem — mówi Jadwiga Waniewska.

Czy jest sens utrzymywać placówkę, do której chodzi dziesięcioro dzieci? „Jest” bez zastanowienia odpowiada Romuald Szeligowski, wójt gminy Piątnicy.

— Niech nikt nie spodziewa się, że samorządy natychmiast naprawią bałagan, jaki przez lata był robiony. Przecież to najłatwiej zostawić całą rewolucję na barki wójta. To on poleci, a nie minister, jeśli zamknie na początek kilka szkół — mówi wójt.

**W**gminie Piątnica jest kilka naprawdę malutkich szkół: filia w Poniacie, 14 dzieci w Budach Czarnockich, 11 w Cudzynie, 21 w Nagórkach. Rozsądek podpowiada, że powinny być zlikwidowane ze względów ekonomicznych. Ale zza biurka wójta nie jest to tak jasne i oczywiste.

— Weźmy przykład Bud Czarnockich. Do ładnej szkoły w Kisielnicy jest dokładnie 1900 metrów. Ale jeśli zgodzić się na to, by dzieci maszerowały poboczem ruchliwej drogi, to kto weźmie na siebie odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo? Trzeba byłoby

zrobić chodnik, a to kosztowałoby około 800 milionów starych złotych — tłumaczy wójt Szeligowski.

Podobnie jest z Cudzyną, która ciągnie się osiem kilometrów. Jeśli zdecydować się na dowożenie dzieci, trzeba byłoby zapewnić też pług śnieżny.

— Żyjemy w takim klimacie, że można się spodziewać opadów śniegu przez trzy, cztery miesiące. Nie sztuka więc kupić autobusu do dowożenia dzieci, trzeba jeszcze wydać pieniądze na odsnieżanie drogi — mówi wójt.

Jego zdaniem winę za bałagan ponosi w dużej mierze Ministerstwo Edukacji. Urzędnicy ministerstwa uznali, że gmina powinna niewiele ponad 17 miliardów złotych na oświatę, choć rzeczywiste wydatki osiągnęły 22 miliardy. Wójt Szeligowski był jednym z pierwszych wójtów, którzy zdecydowali się protestować przeciwko błędnie ustalonym subwencjom oświatowym. Na razie wójt formalnie nie prowadzi szkół.

— Ludzie w Piątnicy nie wybrali ministra edukacji, tylko wybrali na to stanowisko. Więc ja nie mogę robić rewolucji w ciągu kilkunastu tygodni i decydować o zamykaniu szkół. Wszystko trzeba robić woli. Co innego, gdybym miał to kilka lat — mówi wójt.

**C**zesław Jabłoński, dyrektor Wydziału Kształcenia i Rozwoju Kuratorium Oświaty w Łomżyńskim, potwierdza, że klasy łączone są dużym problemem dla nauczycieli i dzieci. Choć nie ma wskazań, że wyniki nauczania są gorsze. W obecnych programach i metodach pedagogicznych nie ma nic z metodologii pracy w klasach łączonych. Literatura fachowa w większości sprzed dwudziestu lat.

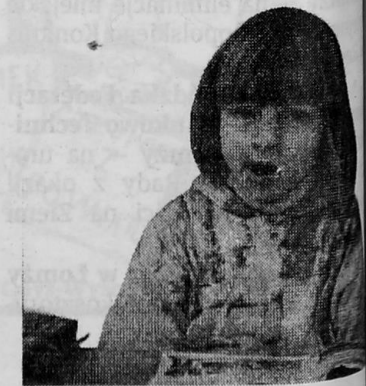
— To tak, jakby w ministerstwie uwierzono, że problem przestał istnieć. Nasz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny przeprowadził kurs dla nauczycieli pracujących w takich warunkach. Jedyną pewnością jest to za mało. Tym trzeba pamiętać, że w jednej klasie mogą być dzieci o różnym poziomie zdolności, co tym bardziej komplikuje nauczanie — mówi Czesław Jabłoński.

**S**zkół z klasami łączonymi jest w całym województwie około 150. Na północy, gdzie wsi jest rozrzuconych wśród bagien i trudnych do dowożenia, na południu, bo tam jest wiele zaszłości i wsie szlacheckie, nie chcą uczyć się z włościanami.

Uczy się w nich w sumie około 1000 dzieci.

Teraz problem nie rozwiązały przez lata spadły na lokalne samorządy, które nie zamierzają podejmować trudnych decyzji o likwidacji placówek.

**JOANNA GOSPODARCZAK**





## Życie

To droga. Szeroka i gładka jak szosa, wąska jak dróżka przez popioły i kamieniami; z zakrętem i po grudzie; pod górę albo stromo. A drogi lubią się plątać. Każdy ma swój kawałek do przejscia. Tego, co ma się za sobą, już nie odwrócisz. Ważne co już jest. I dlatego cieszę się, że i dzisiaj mogę patrzeć na świat. Na życie gniewać się nie wolno.

– Nigdy nie myślałem, że doczekam takiego wieku, bo ani ojciec ani moje dziadki tyle nie dożyli – mówi Władysław Gosk z Wdziękonia I. – Widać na coś jeszcze jestem Panu Bogu potrzebny. A może to jakaś nagroda? Długo żyję. Ciągnę i ciągnę. Tak musi być.

Z ośmiorga rodzeństwa żyje tylko 93-letni brat Mieczysław, mieszkający też we Wdziękoniu i 90-letnia siostra Maria w Woli Zambrowskiej. On sam 30 marca skończy 100 lat!

## Cztery pory roku

Tak Bóg świat urządził. I to jest dla człowieka dobre. Lubię każdą porę roku. Wiosnę, bo świat się zieleni, ptaki śpiewają i kwiaty wkokoło. Lato, bo kłosa przyjemne dla oka i dla ręki. Jesień, bo w sadzie i ogrodzie piękny widok. Zimą, bo świat biały, ziemia odpoczywa. Mówią, że szczęśliwym wszystko jedno: czy lato, czy zima? No to jestem szczęśliwy!

Jest ojcem Jana, sołtysa. W rogu sołtysowskiej kuchni wisi duże lustro. Gospodarze twierdzą, że liczy sobie co najmniej 150 lat. W posagu wniosła je Janina, żona jubila. Lustro ma drewniane ramy, naruszone przez czas i korniki, a na powierzchni czarne smugi. Ale to nikomu nie przeszkadza. I tak przez dziesiątki lat odbija się w nim życie pokoleń Gosków. Pan Władysław przegląda się w lustrze tylko przy gołeniu.

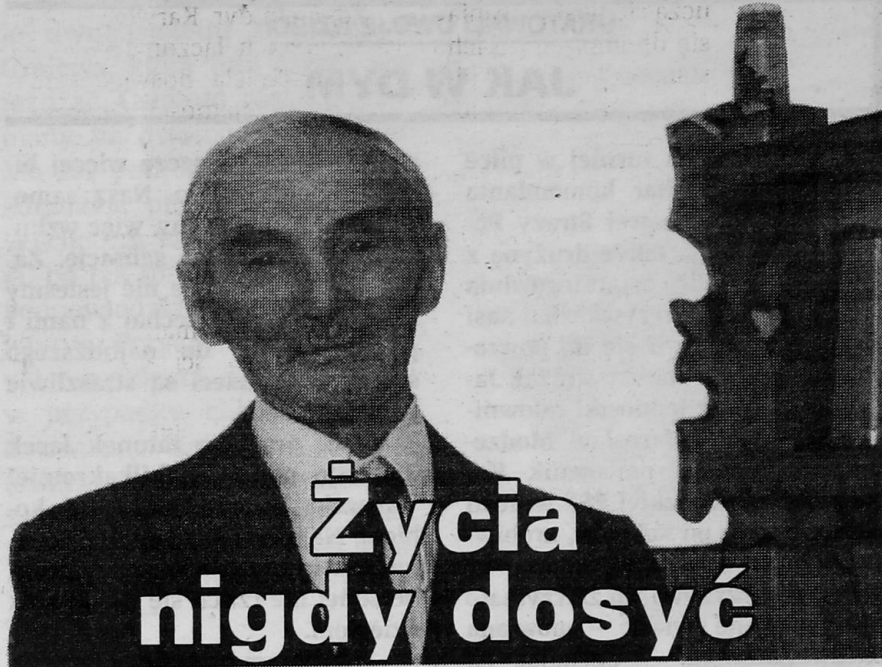
– Lustro nie oszuka. Ani lat nie przyda, ani nie ujmie. Pokazuje samą prawdę. A ja ją dobrze znam – mówi z przekonaniem.

Rodzinie Gosków towarzyszą też dwa posażne obrazy Janiny: malowany na drewnie wizerunek Marii i papierowy obraz Chrystusa z apostołami, wędrującymi wśród łanów zboża. Od drewnianego spodu położyła kartka z napisem: *Cegiełka cena zł 30. Pamiątka złożonej ofiary na budowę Kościoła Rzymsko Katolickiego Królowej Korony Polskiej w Lubieniu pow. Piotrkowski. Za wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców, którzy zakupili obraz na budowę Kościoła odprawiać się będą Msze Święte i zanosić gorące modły po wieczyste czasy. Ks. Proboszcz Józef Ludwikowski.*

Kiedy to było? Nikt już nie wie. Janina zmarła 12 lat temu, przeżywszy 76 lat. Przeszło, minęło, a jeszcze nie tak dawno Władysław wybrał się do Czachów w kołakowskiej parafii...

– Szukałem żony. Jednego razu Faszca z Faszcy podpowiedział mi, gdzie dobra panna na wydaniu. Pojechałem. To był karnawał. I w karnawale wzięliśmy ślub – wspomina. – A pięćdziesiąt lat później, w 1981 roku, drugi: na złote gody.

Bilans pokoleniowy: Władysław Gosk ma 9 dzieci, 30 wnuków i 15 prawnuków. Córki i synów wycho-



# Życia nigdy dosyć

wywał według najważniejszej zasady: „Masz być porządnym człowiekiem”. Wszyscy wyszli na ludzi. Jest z tego dumny. Tak, jak z Józka, czternastoletniego wnuka, który dwa lata temu w międzynarodowym konkursie plastycznym w Japonii zdobył brązowy medal. Był jednym z siedmiorga polskich dzieci i do tego ze wsi, które otrzymały to wyróżnienie.

– Ojciec nigdy na nas nie krzychał, nigdy nie bił. Mamusia też była łagodna – mówi Jan Gosk. – Jedno, do czego cisnęli, to nauka. Które z nas chciało się kształcić miało drogę otwartą. Nie gonili do roboty w gospodarstwie, kiedy widzieli, komu książka bliższa.

Tak było między innymi z najstarszym Tadeuszem, którego rodzice zamierzali pozostawić na ojcowiznie.

– Zabrałem go kiedyś, żeby rozrzucić obornik. Patrzę, a on siedzi na wozie i czyta „Pana Tadeusza” – przypomina Władysław Gosk. – Ale jak wziął się do koszenia, to i stary mu nie dorównał.

Tadeusz jest lekarzem weterynarii, mieszka pod Warszawą, a w stolicy – Teresa, technolog żywienia, najmłodsza z rodzeństwa. Lekarzem weterynarii jest także Stanisław z Zambrowa, gdzie mieszka również Antoni, technik budowlany. Ryszard z Łomży wykształcił się na inżyniera włókiennictwa. Na gospodarstwie pozostał Jan, któremu przypadła ojcowizna oraz Alina w Woli Zambrowskiej, Maria w Cieciorkach i Wanda w Tyborach Trzciankach.

– Nauka, to w życiu bardzo ważna rzecz. Wiem najlepiej, bo nigdy nie mogłem się uczyć – mówi pan Władysław. – Urodziłem się za rosyjskich czasów, kiedy szkół nie było. Ot, uczył we wsi ten, co umiał czytać i pisać, a za nim ruskie strażniki chodzili. Kiedyś przyszli tak i do naszego domu. W porę zdążył schować się na strychu. Dopiero w 1913 roku powstało kilka szkół w gminie. Ja chodziłem do Laskowca, ale tylko rok. Pamiętam modlitwę za cara: „Boże cara chrań, silnij, dzierżawij carstwu, na strach wragam...”.

## Miłość

Różne są miłości w życiu: do ojca, matki, żony, dzieci, brata i siostry. Ale kochać trzeba umieć. Nie wystarczy o tym mówić. Miłość to szacunek, oparcie w ciężki czas, zgoda i odpowiedzialność. Tak jest między ludźmi. Kochać ziemię, znaczy poświęcić jej życie. Ona czuje i odpowiada kochaniem. Ziemia to też ojczyzna. Kto jej nie ma, to wielkie nieszczęście.

## Szczęście

Na pewno nie pieniądze, chociaż mówią, że pieniądze, to życie. Ale pieniądze to i śmierć. Szczęście, to żyć, być zdrowym, mieć dobre dzieci i u ludzi poszanowanie, patrzeć jak zlatują się boćki, cieszyć się, kiedy żrebie przychodzi na świat i zboże obrodziło. No i śpiewać „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”, a nie jak jeszcze niedawno „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Czy takiego szczęścia trzeba gdzieś szukać po świecie?

Wybuchła pierwsza wojna światowa. Ruski ogłosił, żeby oddawać stworzenie do rządu i jechać do Rosji. Ojciec Władysława miał wtedy 44 sztuki bydła, 2 pary wołów, 10 koni i przeszło 4 włóki ziemi. Musiał zdać wszystko; dorobek całego życia.

– I zaczęło się piekło. W naszej piwnicy schowało się pełno ludzi, w ogrodzie okop – wspomina Władysław Gosk. – Wpadli kozaki, spalili cały Wdziękoń. Wyjechaliśmy pod Wysokie Mazowieckie. Za jakiś czas przyleciała niemiecka „rozwiątka”, czyli szpiedzy. A zaraz za nimi artyleria, piechota. Wszystko na polską ziemię szło...

Z tej gmatwaniny dziejów pan Władysław ma wciąż przed oczami tamtego konia. Od razu podobał się Niemcom. A stworzenie mądre: rozpoznało, jaka to natura wroga i za nic nie chciało ruszyć się z miejsca! Wtedy Niemiec kazał zasłonić końskie oczy czapką...

Po wojnie Goskowie wrócili na swoje. Do pustego domu i zagrody. Jedynym dobrym śladem po Niemcach były drogi. To oni zbudowali także drogę łączącą Wysokie Mazowieckie z Zambrowem. Solidnie płacili za zbieranie na ten cel kamieni.

## Przeznaczenie

Jest na pewno. Jeden przez życie przejdzie lekko, a drugi po cierniach i skałach, choć porządnym z niego człowiek. Albo jak z drzewem: jedno się wykrzywi, a drugie proste, piękne, choć na tej samej ziemi rosną. Ale przeznaczenie to i Boska Opatrzność. Wiem dobrze. Rok temu wyszedłem na szosę do przystanku. Nikogo nie widać, nie słysząc. I na-

raz coś mnie szarpnęło. To tak-sówka leciała. Lusterko zgięło się o mnie! I nic więcej! Skąd się tam samochód wziął? Co o tym myśleć? Boska rzecz we wszystkim. Albo jak wtedy, w 1982 roku. Akurat kosilem z najemnym trawę. Po robocie on położył się w sadzie pod drzewami, a ja na sianie w stodole. I nagle zerwał się wielki huragan! Wywraçał wszystko; i domy, i drzewa. A ja śpię jak kamień. Ale nagle coś mnie obudziło. Zerwałem się z pościółki, wypadam na dwór, a tu zaraz trach! I stodoła się zawałiła! Patrę potem, a moja czapka pod belką! Nie potrafię powiedzieć, co wtedy czułem. Od razu podziękowałem za życie Panu Bogu. A czapka leżała aż dotąd, aż cieśle postawili nową stodołę. A jak było w Wilnie? Odbywałem tam służbę czynną. W niedzielę poszliśmy się kąpać. A Wilia prędko idzie. No i stało się. Woda wyrzuciła mnie ze dwa razy. A człowiek, kiedy śmierć blisko, ma straszną przytomność. I nagle coś łapie mnie za głowę, chociaż żołnierza schwytać za włosy trudno. Uratował mnie kolega, Józek Perkowski z Tykocina. Ile kto ma przeznaczone, tyle będzie żył. A życie jest Bożym darem i nie wolno go zmarnować.

Kiedy Władysław Gosk założył rodzinę, został na ojcowiznie. Odtąd ziemia stała się jego przeznaczeniem. We wrześniu 1939 roku nie było wyboru: poszedł na wojnę. Wrócił. Na szczęście, nie przyniosła rodzinie tragedii ani od pierwszego Sowietów ani od drugiego Niemców. Goskowie mieli wtedy 56 hektarów ziemi. Ojciec Władysława podzielił ją szybko na wszystkie dzieci, żeby władza ludowa nie zajęła się nim jako kułakiem.

Recepta na sto lat? Nigdy nie chodzić do lekarza! Ale około dziesięciu lat temu pana Władysława kopnął koń i połamał zebra. Skończyło się w szpitalu, lecz prawie z niego uciekł. I więcej, na szczęście, nie było potrzeby. Nawet do okulisty. Bo i po co, skoro i nitkę bez okularów nawlecze i gazetę poczyta.

## Bóg

Złe życie bez Boga. Jak pustka i ciemność. Ja modłę się codziennie. Najwięcej do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Jest w tym wielka siła. Lekarze podejrzewali, że mam raka i namawiali na operację. Zdecydowałem się i mocno modliłem. Operacji nie było i raka też.

Codziennie zagląda do zagrody, na pola. A w niedzielę zakłada odświętne ubranie, przedwojenne oficerki i rusza na przystanek autobusowy, by dojechać na mszę świętą do zambrowskiego kościoła. Lubi także wybrać się na jarmark. Dobrze wiedzieć, co ile kosztuje, porozmawiać ze znajomymi.

Czy 100 lat to dużo?

– Życia nigdy dosyć – odpowiada.

GABRIELA SZCZĘŚNA





## KOLEKCJONUJ „KOLEKCJONERA”

Ukazał się kolejny numer „Kolekcjonera Łomżyńskiego”, pisma łomżyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Jak zwykle otrzymaliśmy wydawnictwo interesujące, w estetycznej szacie graficznej, z publikacjami nie tylko dla kolekcjonerów. Pismo jest bowiem także swoim propagatorem historii Łomżyńskiego.

Mirosław Bartoszewicki kontynuuje cykl poświęcony emitentom i emisjom wojskowego pieniądza zastępczego. Po monetach Spółdzielni Spożywców 33 Pułku Piechoty w Łomży przedstawi monety Spółdzielni Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Szkoła istniała w latach 1929-1934. Spółdzielnia opierała się na udziałach podoficerów i oficerów. Główne artykuły sprzedaży stanowiły wyroby cukiernicze, tytoniowe, akcesoria wojskowe i pocztowe znaczki. Monety Spółdzielni stały się po latach przedmiotem kolekcjonerskich poszukiwań jako pamiątki wojskowe. Publikację ilustrują dokumenty Spółdzielni, a wśród nich fotografia przedstawiająca Łamę Łówną zambrowskiej Szkoły.

Cegiełki to kolorowe kartoniki wydawane w celu gromadzenia pieniędzy, głównie na cele dobroczynne. Od niedawna znany też inny: cel wyborczy partii politycznych Polski lat dziewięćdziesiątych. Sylwester Banaśkiewicz prezentuje cegiełki Konfederacji Polski Niepodległej. Niektóre rzeczywiście zaskakujące w treści.

Janusz Gwardiak pisze o skarbach monet znalezionych w powiecie mazowieckim w II połowie XIX wieku. Jak się okazuje skarb zawsze był gratką nie tylko dla poszukiwaczy.

W „Kolekcjach sportowych” tym razem Orzeł Kolno. Historia Klubu i odznaka, które przedstawia Henryk Pestka.

Wiktor Grochowski jak zwykle pisze z pietyzmem o łomżyńskich zabytkach. W najnowszym „Kolekcjonerze” przypomina historię Opactwa Benedyktynów.

Hanna Dziubińska i Sławomir Zgrzywa prezentują „Sens”, biuletyn informacyjny łomżyńskiej „Solidarności” z lat osiemdziesiątych.

W stałym cyklu „Medale łomżyńskie” tym razem dorobek Antoniego Mieczkowskiego i Jerzego Swoińskiego, znanych plastyków.

Ponadto jak zwykle informacje z pracy łomżyńskiego Oddziału PTN, notowania, recenzje.

I znów „Kolekcjoner” udowodnił, że jest potrzebny. (gab)

Wydawnictwo ukazało się dzięki dotacji Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Łomży.

## URATOWALI DWOJE DZIECI

### JAK W DYM

Do Lublina na turniej w piłce siatkowej o puchar komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej pojechała także drużyna z Łomży. W środę, ostatniego dnia stycznia, po rozgrywkach, nasi strażacy szykowali się do powrotu. W południe starszy strażak Jacek Zalewski z jednostki ratowniczo-gaśniczej i Jarosław Modzelewski, cywilny pracownik Komendy Wojewódzkiej PSP wracali samochodem po kolegów, robiwszy ostatnie zakupy na drogę.

— Na skrzyżowaniu zatrzymało nas czerwone światło — opowiada Jacek Zalewski. — Czekając na zmianę sygnalizacji mimowolnie spojrziałem na domy tuż przy ulicy. I nagle zobaczyłem coś dziwnego: budynek bez ścian z wiszącym dachem i mnóstwo rozrzuconego wszędzie gruzu. Nie wyglądało to na remont. Natychmiast wjechałem na chodnik, gdzie zgromadziło się już kilka osób. Wbiegłem do środka, a tu tylko kłęby opadającego kurzu. I nagle usłyszałem krzyk. W stercie gruzu zobaczyłem dwoje dzieci w wieku 5-7 lat. Złapałem starsze na rękę, podałem koledze, chwyciłem drugie. To było straszne: na dziecku dosłownie dymiło ubranie... Na rękach poczułem przylepiające się do skóry ciało... Teraz najważniejszy był szpital. Z dziećmi na rękach wybiegliśmy na ulicę,

gdzie stało jeszcze więcej ludzi niż poprzednio. Nasz samochód był oznakowany, więc wzbudziło to prawdziwą sensację. Zaczęłam krzyczeć, że nie jesteśmy stąd, żeby ktoś pojechał z nami i pokazał drogę do najbliższego szpitala, że dzieci są straszliwie poparzone, że...

Swoją prośbę o ratunek Jacek Zalewski powtarzał kilkakrotnie! Wreszcie zareagowała jakaś kobieta. Najbliższy był szpital kolejowy. Ale wbrew oczekiwaniom personel nie rzucił się na ratunek dzieciom.

— Wpadłem do środka, krzyczę co i jak, a tu nikt nie reaguje! — opowiada Jacek Zalewski. — Chwyciliśmy więc dzieci sami. A tu zaczyna się przepytwanie, co się stało, gdzie i kiedy! Wreszcie jakaś kobieta kazała nam zanieść dzieci gdzieś na dół. Biegnijmy, a tu drzwi zamknięte! Zaczęłam krzyczeć i kopnąłem w nie z całej siły. Na to wybiegła inna kobieta z awanturą, co się dzieje. A my z dziećmi na rękach stoimy jak dwa intruzy! W końcu wskazała jakiś pokój i to wszystko! Wreszcie bez pośpiechu także łóżka. Sami położyliśmy dzieci. Na moich rękach znów pozostała skóra...

Ze szpitala obaj wrócili na miejsce wypadku. Była tu już lubelska straż pożarna. Okazało się, że pod gruzami znajdowało się je-

szcze troje dzieci i rodzice. (Mamkę wydobyto martwą po dwóch godzinach poszukiwań, jej dziecko zmarło w szpitalu.) Przyczyną tragedii był wybuch butli z gazem.

Jacek Zalewski jest strażakiem zaledwie trzeci rok. W jego zachowaniu nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że pospieszył na ratunek „z pustymi rękami”; podobnie jak Jarosław Modzelewski, „cywil”. Wszystkie wskazywało na to, że na miejscu tragedii znaleźli się w kilkanaście sekund po wybuchu, co dla ratowników idących prosto w drogę bez specjalistycznego sprzętu może być także bardzo ryzykowne. Do tego, po powrocie do Łomży całe zdarzenie przemilczeli.

— O ich niezwykle postawę dowiedzieliśmy się znacznie później i przez przypadek — mówi starszy brygadier Aleksander Kuchała, komendant wojewódzkiej PSP w Łomży. — Wszystko wydarzyło się przy okazji czyszczenia samochodu, kiedy ktoś zwrócił uwagę na resztki spalonej skóry i specyficzny zapach. Wystąpiłem już do komendanta głównego PSP o odznaczenie obu „Medalem za odwagę i odwagę”. Sam Jacka Zalewskiego awansuję na wyższy stopień.

W całej tej historii można wiedzieć, że jeden zachował się jak strażak, drugi, choć cywil, tak samo. Niczym innym nie da się tego wyrazić.

## NIE LĘKAJ SIĘ!

„W roku 2000 w Europie nie będzie potrzeby pozbawienia kobiet piersi z powodu raka.”  
prof. Umberto Veronesi

Niezwykle to są zwierzenia: te kobiety dotknęły śmierci, swego ostatecznego człowieczeństwa. Żyją jak nowo narodzone, śmieją się, jak przedtem; mają nowych przyjaciół, nowych ludzi wokół siebie, nowe cele. I odnalezioną moc.

— Po operacji nie mogłam dobrać sobie protezy — wspomina Barbara. — Mam duży biust. Poprosiłam więc koleżankę, która wracała do Holandii (tam wyszła za męża), by mi ją kupiła i przysłała. A tu nadchodzi list: mam się zgłosić do kliniki do transplantacji piersi. Jej mąż, Holender, załatwił rzecz całą u najlepszego profesora za darmo! Nie mogłam w to uwierzyć.

Pojechała. W klinice nie brakowało jej niczego. Dyrektor po operacji przyszedł z bukietem róż: „To prezent od kliniki dla miłej Polki” powiedział i dodał: „Proszę się niczym nie martwić, wszystko wliczymy w koszty”.

— Nową pierś mam piękną. Taką jak druga. Już zapomniałam o raku — mówi Barbara.

Alina (była tuż przed samobójstwem) pogodziła się z chorobą, ocalała. I oto pół roku po operacji, gdy właśnie wróciła do pracy, kolejni wstrząs. Jechała maluchem, wpadła w poślizg, dostała się pod maskę olbrzymiej ciężarówki. Całkowicie zniszczone nadwozie, ona nieprzytomna, ale przecie-

żywa, została odwieziona do szpitala. Okazało się, że ma złamaną nogę w kolanie, rzepekę rozbitą na części. I znów (przypadek?) Na dyżurze był najlepszy chirurg-ortopeda. „Czy będę chodzić?”, zapytała, leżąc na stole operacyjnym. „Noga będzie sztywna, można ją będzie zginać tylko pod niewielkim kątem”, powiedział. Wtedy skądś wzięło się jej to zdanie: „Panie doktorze, jeżeli pan dotąd nie dokonał żadnego cudu w swoim życiu, proszę, niech pan dokona go na mojej rzepek”. Nic nie odpowiedział... Dzisiaj Alina nie tylko chodzi swobodnie, ale tańczy.

Proteza piersi? Drobiazg, bez znaczenia. Żyję, pracuję, bardzo lubię tańczyć. Włosy? Odrosty piękniejsze niż przedtem — mówi.

Barbara i Alina pracują teraz w Klubach Amazonek. Poznałam je w styczniu na Ogólnopolskim Spotkaniu Kobiet Europa Donna w Legnicy.

Profesor Veronesi, dyrektor Europejskiej Szkoły Onkologii w Mediolanie, zainicjował powstanie nowej organizacji: Europa Donna. Uważał, iż nadszedł czas, by kobiety w Europie połączyły wysiłki w walce z rakiem. By uświadomiły zdrowe kobiety o zagrożeniu, zachęcały je do regularnej samokontroli piersi. Ważne jest też poddawanie się okresowej kontroli mammograficznej (wkrótce w Łomży zostanie uruchomiony

mammograf). Celów organizacji jest więcej. W Legnicy już powstała filia Europy Donny.

Łomżyński Klub Amazonki otrzymał natomiast zaproszenie do Waszyngtonu do współudziału w Programie Krzewienia w Polsce Wiedzy na Temat Raka Piersi. Program powstał rok temu pod patronatem Ambasady RP. Przeprowadzona w maju 1995 r. akcja charytatywna w Ambasadzie Polskiej przyniosła dochód wysokości 53 tys. dolarów, a także mammograf. Ufundowano również miesięczne stypendium USA dla polskiego radiologa (mammograf otrzymał szpital w Bielsku Białej).

Łomżyńskie Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym działa już trzeci rok. Składa 49 pań, w tym 38 to amazonki po amputacji piersi. Spotykają się co miesiąc, a raz w tygodniu mają zajęcia rehabilitacyjne. Wydają biuletyny, organizują spotkania konferencji, pomagają sobie, wspierają się wzajemnie. Wiedzą, że nie są same.

„Pamiętaj: nie jesteś sama z swoim problemem. Inne kobiety nauczyły się z nim żyć, a teraz gotowe są pomóc Tobie. Przyjdź, posłuchaj, porozmawiaj...” zachęca apel w ostatnim biuletynie. (Adres: Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, tel. (086) 16-54-21 w. 28 262)

ALICJA NIEDŹWIECKA



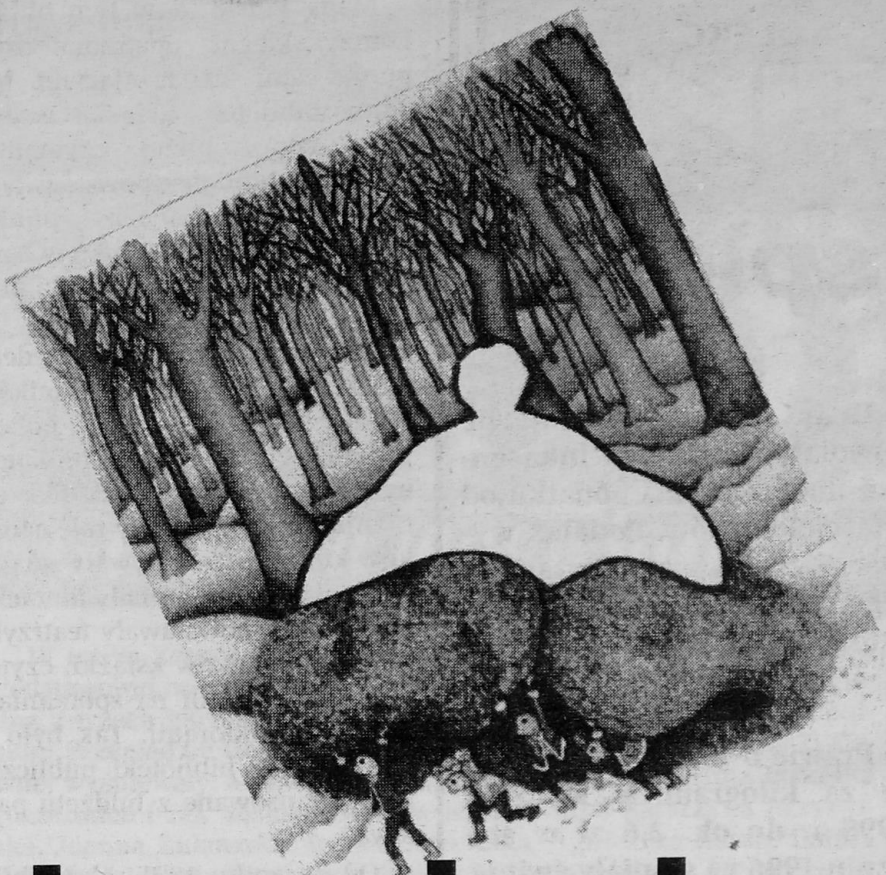


Andrzej, uczeń ósmej klasy, wyszedł z domu trzydziestego kwietnia 1994 roku do kościoła na sakrament bierzmowania. Wcześniej był u spowiedzi, rówieśnicy widzieli go w kościele. Widzieli go także po nabożeństwie. Do domu nie wrócił. Nie należał do młodzieżowych gangów i grup. Uchodził za spokojnego chłopca. Nie miał wrogów.

Po bierzmowaniu poszedł do domu Daniela Szyszko, który miał mu oddać kask i dowód rejestracyjny motorynki. Rozmawiał z matką Daniela, Haliną Szyszko. Czy jeszcze z kimś? Gdzie poszedł później? Co się z nim stało? Na te pytania od półtora roku szuka odpowiedzi rodzina i grajewska policja. Nic nie wyjaśniła penetracja terenu

je dwunastoletni Łukaszek z Grajewa, który lubi często wyjeżdżać. Ostatnio został zatrzymany na dworcu w Radomiu. Młodzi podróżnicy często nie zdradzają przyczyny ucieczki. Wychodzą, wyjeżdżają, uciekają, bo tak im się zachciało, tak podpowiedziała fantazja, jakiś kaprys. Przyczyna często tkwi w ich rodzinach. I jest tak samo w przypadku chłopców jak i dziewcząt. Koleżanka jedzie, towarzyszy jej druga. Nie ma żadnego znaczenia pora roku. Nie zastanawiają się nad tym, że wyrządzają przykrość rodzicom.

Funkcjonariusz z Wydziału Kryminalistyki, nadzorujący poszukiwania na szczeblu wojewódzkim zapewnia, że za-



# I ślad po nich zaginał...

**— Nie wiemy, jak się modlić za Andrzeja, czy jak za żywego, czy jak za martwego. Gdyby żył, czwartego maja skończyłby siedemnaście lat. Ciągłe nie przestajemy go szukać — mówi Józef Łowczykowski z Koszarówki pod Grajewem.**

wsze każdy zgłoszony zaginiony poszukiwany jest aż do skutku. Zgłoszenia, dotyczące nastolatków, w ubiegłym roku zakończyły się pomyślnie. Wszyscy wrócili do domu. Wrócili też niektórzy starsi. Inni, jeśli nie odnaleźli się wśród żywych, odnaleziono ich ciała. Tak było na przykład z Robertem Zgietem z Grannego, który zakończył życie w Bugu.

**R**odzice dwudziestopięcioletniego Konrada z Zambrowa wiadomość o poszukiwanym synu otrzymali z... ambasady RP w Berlinie. „Policja berlińska powiadomiła o znalezieniu zwłok mężczyzny, który zginął w wyniku pożaru. Z zeznań świadków wynika, że mężczyzną tym może być Konrad... posiadacz paszportu... Policja prosi o odnalezienie rodziny w celu zidentyfikowania zwłok, uzyskania informacji na temat użebienia i potwierdzenia, że był w przeszłości poddany operacji prawego uda”.

Wcześniej Konrad podróżował po Polsce. Ustalono, że przebywał w Białymstoku, Łodzi, Toruniu, z Gniezna pod zambrowski adres przyszło wezwanie do opłacenia rachunku za jazdę bez biletu. Po śmierci pojechał do Berlina.

**P**olicyjne statystyki, dotyczące zaginionych, przerażają. Osiemnaście osób zaginionych w poprzednich latach. Siedem w ubiegłym

roku. Za każdą cyfrą kryje się tragedia i niemoc.

Jerzy z gminy Nowogród w chwili zaginięcia miał 34 lata, poszukiwany jest od 29 stycznia 1978 r.

Krzysztof z Zawad miał lat 28, poszukiwany jest od 10 października 1978 r.

Andrzej, lat 32, prawdopodobnie utonął w Jeziorze Rajgrodzkim, ale od lipca 1978 r. jego ciała nie znaleziono.

Robert z Białegostoku, lat 29, zaginał na terenie Rajgrodu w 1980 r.

Barbara, lat 57, zaginęła w lipcu 1967 r. na terenie Grajewa.

Szesnastoletnia Kasia z Łomży wyszła z domu we wrześniu 1994 roku. Ciągłe jest poszukiwana.

Ryszard Pachucki z Płochowa (gm. Goniądz) w marcu ubiegłego roku poszedł do sąsiada. Nie wrócił do domu do tej pory.

Trzydziestoletni Krzysztof z gminy Wysokie Mazowieckie w kwietniu ubiegłego roku wyszedł z domu po konflikcie rodzinnym. Jeszcze nie powrócił.

Nieznane są losy Mieczysława Czarneckiego z Komosewa (gm. Wąsosz), który mieszkał tylko z ojcem. Dwunastego września ubiegłego roku pił z kolegą w jego domu na kolonii. Dom spłonął. Istniało przypuszczenie, że spalił się także Czarnecki. Ekspertyza odnalezionych w zgliszczach szczątków

wykazała, że pochodziły od zwierzęcia. W żołądku były kasztany i żołędzie, na kończynach ślady sierści. Czarnecki jest ciągle poszukiwany.

Czterdziestoletni Stanisław Szymański z Grannego w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w nocy razem z kolegą chcieli przejść przez Bug na drugą stronę rzeki.

Łódź się załamał, kolega wpadł do wody, ale się uratował. Co stało się ze Stanisławem? Może został w rzece, ciała nie odnaleziono, jest nadal poszukiwany.

Krystyna Kowalewska z Łomży wyszła szukać syna. Zaginęła również ona.

**N**ie minęły jeszcze dwa miesiące nowego roku. W rubryce „zaginięcia” już osiem wpisów: sześciu mężczyzn i dwie kobiety. Sześć osób zostało odnalezionych; typowe ucieczki nastolatków. Ale poszukiwany jest nadal dwudziestopięcioletni mieszkaniec Zambrowa, który po podjęciu z konta żony 10 tysięcy nowych złotych przepadł oraz Marian Gawrych z Osowca.

— Dopóki nie znajdziemy zwłok, osoba zaginiona uważana jest za żywą — mówi komisarz Henryk Karwowski.

Policja ustala rysopis zaginionego, sprawdza wszystkie kontakty rodzinne i towarzyskie, przeszukuje teren w towarzystwie wyszkolonych psów, bada każdy sygnał, rozsyła ogólnokrajowe telefonogramy, w prasie pojawiają się komunikaty: „Wyszedł z domu i do tychczas nie powrócił...”

IRENA MORROW

(Niektóre imiona zostały zmienione)





## spięcia

Urząd Miasta w Grajewie powołał specjalnych inkasentów do pobierania podatku od właścicieli psów. Podatek wynosi 5 zł, inkasent dostanie z tego połowę. Im więcej psów, tym mniej polskiego życia.

Prawie o 10 proc. (z ok. 2,8 zł za kilogram w styczniu 1995 r. do ok. 2,6 zł w styczniu 1996 r.) staniały świnie. Świństwa, niestety, nadal w cenie.

Na jednej z sesji przewodniczący Rady Gminy Rutki przekonywał o konieczności zmiany planu zagospodarowania przestrzennego gminy, aby umożliwić powstanie zakładu karnego w Grądach Woniecku. Wkrótce po przekonaniu do pomysłu radnych podpisał się pod społecznym protestem przeciwników więzienia. Twardy gość! Kurek na dachu dostałby zawrotu głowy.

Policja znowu nakryła obywateli Litwy, Białorusi, Ukrainy na przewożeniu alkoholu bez znaków akcyzy. I co z nimi począć? Przecież Grodna, Lwowa i Wilna im za to odebrać nie możemy.

Czytelnik z Grajewa pisze, że w mieście panuje dziwna metoda publicznego przedstawienia drażliwych spraw. Na przykład: o narkomanii nikt nie głośno nie powie: w statystykach na temat przestępczości wszystko gra. Dlatego pyta: skoro jest tak dobrze, to dlaczego o zmroku można nieźle dostać ryja?

W wielu kościołach w Łomżyńskim w dniu referendum rozdawane były ulotki „Solidarności” z sugestią, jak głosować. Poparcie kleru dla uwłaszczenia (my już się uwłaszczaliśmy, niech uwłaszczą się owieczki) przeczy opiniom o jego pazerności.

Mapa Polski, a w tym obszar Łomżyńskiego, upstrzone były punkcikami oznaczającymi siedziby bibliotek. Książka wędrowała coraz bliżej czytelnika. Obok filii bibliotek powstawały w prywatnych domach punkty biblioteczne. W 1990 roku w Łomżyńskim były 124 biblioteki publiczne, 84 filie, 774 punkty. Po książkę sięgało ponad siedemdziesiąt tysięcy czytelników. Bibliotekarze odnotowali półtora miliona wypożyczeń. A biblioteki były nie tylko miejscem udostępniania książek. Pełniły rolę ośrodków kultury. Tu odbywały się różne konkursy i olimpiady literackie i poetyckie, powstawały teatryki, kluby miłośników książki, czytelnicy przychodzili na spotkania z literatami, aktorami. Tak było w okresie, gdy biblioteki publiczne były finansowane z budżetu państwa.

Od początku 1991 roku biblioteki są na wyłącznym utrzymaniu i pod wyłącznym zarządem samorządów lokalnych. W gestii wojewody, czyli nadal na utrzymaniu budżetu państwa, pozostała jedynie biblioteka wojewódzka. Jest to absolutnie pionierskie rozwiązanie w skali całej Europy.

W całym kraju władze samorządowe przy planowaniu budżetu zastanawiały się nad problemem: kilometr asfaltu albo żwirówki, wodociąg, telefonizacja następnej wsi, oczyszczalnia, czy ... biblioteka. Jeśli biblioteka, to ile na nią wyrzucić z kasy gminy.

W wielu wypadkach decyzje były jednoznaczne: likwidacja. Witold Przybyszewski z Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, który badał wpływ reformy ustrojowej na działalność bibliotek stwierdził, iż do 1993 roku zlikwidowanych zostało w kraju 665 placówek. Najwięcej straciło województwo radomskie (40), toruńskie (37) i kieleckie (35). „Odnosząc dane o redukcji placówek do gęstości sieci w poszczególnych województwach, najwięcej straciły sieci biblioteczne w łomżyńskim (19 proc.) i w białostockim (także 19 proc.)”, stwierdził w swoim raporcie.

Każdy rok przynosił redukcję placówek. Na koniec 1995 roku w województwie działało 45 bibliotek i 59 filii bibliotecznych (razem 104 placówki). Z około ośmiuset punktów bibliotecznych (774) pozostało tylko 88!

— W każdym przypadku likwidacji spotykałam się z tym samym argumentem, że brak środków — mówi Krystyna Sobocińska, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży.

O przymiarce do likwidacji placówki dyrektor dowiadywała się od swoich pracowników w terenie. Nie zdarzyło się, by wójt, czy przewodniczący Rady zasygnalizował takie plany. W obliczu zagrożenia jechała natychmiast, jak do pożaru. W ubiegłym roku było

21 wyjazdów interwencyjnych. Władze Perlejewy chciały zlikwidować dwie placówki. Radni uważali, że biblioteka potrzebna jest tylko szkole. W czasie sesji rady dyrektor Sobocińska spytała radnego, czy w ogóle był w bibliotece. Zawstydzony przyznał publicznie, że nie był. Gdy doszło do głosowania, już nikt nie śmiał podnieść ręki za likwidacją.

### „Dom bez książki jest jak ciało bez ducha”,

powiedział filozof rzymski Cy-cero. Czym jest gmina bez biblioteki?

Zdaniem dyrektor Krystyny Sobocińskiej proces likwidacji bibliotek już się zakończył. Pojawiło się jednak inne zjawisko, równie niebezpieczne. Biblioteki samorządowe łączone są z ośrodkami kultury lub bibliotekami szkolnymi. Samorządy gmin, które obligatoryjnie od początku roku przejęły szkoły, w ramach oszczędności łączą dwie placówki razem.

— Biblioteki tracą swoją samodzielność, zostają podporządkowane dyrektorom szkół. Zawęża się też ich zasięg i zakres działania — twierdzi Anna Lewoń, kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego WBP w Łomży.

Jedyna biblioteka gminy Wysokie Mazowieckie mieści się w szkole w Jabłonce Kościelnej. To wieś z tradycjami czytelnictwa. Bibliotekę ma od 1947 roku, wcześniej znajdowała się w wynajmowanym prywatnym domu. Teraz w szkole, na pierwszym piętrze, na końcu korytarza. Zajmuje trzy pomieszczenia: osobno zmagazynowany księgozbiór podręczny i dla dzieci, osobno dla dorosłych.

— Przez ten ożenek bardzo zyskała biblioteka szkolna. Wszystko co cenne, pochodzi z biblioteki środowiskowej — mówi bibliotekarka Jolanta Wierchoń.

Godziny otwarcia dostosowane są przede wszystkim do młodych czytelników: trzy razy w tygodniu od 7.30 do 13.30. Dwa razy w tygodniu od 11.00 do 17.00, czyli dla dorosłych. Bibliotekarka twierdzi, iż po zmianie lokalizacji nie spadła

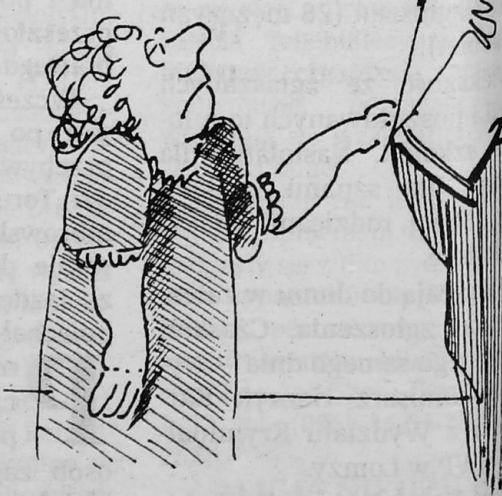
ilość czytelników dorosłych. W Złoczynie carka czytelników dorosłych. W Złoczynie carka czytelników dorosłych.

— Biblioteka w Jabłonce jest jedną z czterech wódczynie, połączonych z kółkami szkolną. Podlega do szkoły, choć do tej porażdanych dokumentów prawnych, które wskazywały na takie podporządkowanie. Bibliotekarka zatrudniona pół etatu nauczycielskiej pół etatu finansuje budżet

Łączenie bibliotek ze szkolnymi nie przynosi żadnej korzyści, traci swój publiczny charakter. Dyrektor Sobocińska uważa, że biblioteki, będące zawsze zrozumięte, o interesach ucznia. Widać to na przykład w Jabłonce Kościelnej. Biblioteka w jednym z piętnastu milionów książek sześćdziesiąt dała na lektury szkolne je się w każdej placówce.

Marginalnie także są sprawy bibliotek połączonych z ośrodkami kultury (wódczynie jest ich osiem). W 1990 roku sytuacja jest w Szepietowie widać troskę o funkcje

## Raport z górnej półki





W Zambrze z kolei...  
 karka często pełni funkcje...  
 nika domu kultury, godzi-  
 wania biblioteki są rucho-  
 a osób...  
 liczne placówki w wojewó-  
 otoczone są troską władz  
 adowych. Na uwagę zasłu-  
 zonych biblioteka w Wygodzie (gm.  
 legła... która otrzymała w ubieg-  
 tej roku nowy duży (120 m kw.)  
 centralnym ogrzewaniem i  
 e wska... oraz nowe wyposażenie  
 dporza... szafy, telewizor i  
 trudni...  
 cielskie... swoją placówkę Bożena  
 je bud... towska, bibliotekarka w  
 tek panie Borzymach. Z wynac-  
 e przyn... tego pomieszczenia biblio-  
 rzyści... zniejszona została do bu-  
 liczny... Urzędu Gminy. Dwie duże  
 Soboci... sale wypełnione regałami  
 jednocz... odwiedzają starsi i dzieci.  
 e zawsz... głym roku było tu 244 czy-  
 o interes... prawie dwunastu w filii  
 o na por... rch Starzych.  
 nej. Bibl... w jednej bibliotece w wo-  
 w ubieg... wie, w Kuleszach Kościel-  
 nów... odmalowane zostały w  
 esiąt... roku pomieszczenia.

**Książka jest listem autora do przyjaciela**

W 1990 roku do przyjaciół z zepięt... (czytaj) czytelniki bibliotek) dotarły 31254 no-



namoweli

we książki pochodzące z zaku-  
 pów. Każdego następnego roku  
 nabywano ich coraz mniej: w  
 1991 r. — 19300; w 1992 r. —  
 18908; w 1994 r. — 17003; w 1995  
 r. — 13414.

Władze gminne na zakup książ-  
 żek przeznaczały średnio od pię-  
 cciu do dziesięciu milionów zło-  
 tych rocznie. Jest jednak siedem  
 takich gmin, które od ponad  
 dwóch lat nie zakupiły do biblio-  
 teki żadnej książki: Radziłów, Je-  
 dwabne, Nur, Perlejewo, Goniądz,  
 Nowogród i Nowe Piekuty. Biblio-  
 teka w Przytułach kupiła w ubieg-  
 łym roku 44 woluminy, w Andrze-  
 jewie 60.

Pod względem troski o siedziby  
 bibliotek, stan księgozbioru, jego  
 systematyczne wzbogacanie i  
 uaktualnianie wyróżnia się w ca-  
 łym województwie gmina Łomża.  
 Cztery biblioteki na terenie gminy  
 otrzymały w ubiegłym roku 1994  
 książki. Jest to jedyna gmina w  
 Łomżyńskim, która realizuje, a  
 nawet przewyższa normatywny  
 wskaźnik zakupu, wynoszący 18  
 woluminów na stu mieszkańców  
 (ciągle obowiązujące zarządzenie  
 Ministra Kultury i Sztuki nr 42 z  
 1980 r.).

— Książki kupuje się pod czy-  
 telników, pod ich gusta i życzenia  
 — mówi Wanda Najda, bibliote-  
 karka z Jeziorka.

Jeszcze dwa lata temu często  
 pytano o „harlequiny”, teraz czy-  
 telnicy szukają nowszych serii „z  
 serduszkami”, wydawnictw Pró-  
 szyńskiego. Każda z bibliotek pa-  
 mięta też o lekturach szkolnych,  
 bo dzieci najczęściej po nie sięga-  
 ją. Młodzież w wieku 15-19 lat (w  
 ubiegłym roku zarejestrowano w  
 tym wieku 11562 czytelników w  
 województwie) interesuje się  
 książkami Siesickiej, Whartona,  
 May'a, Vonneguta, poezją Stachu-  
 ry, ks. Twardowskiego, literaturą  
 z zakresu parapsychologii, narko-  
 manii i AIDS.

Równie zróżnicowana jak zak-  
 up książek, jest prenumerata  
 prasy w bibliotekach. Szesnaście  
 bibliotek (jedna miejska, dwie  
 gminne, trzynaście filii) nie miało  
 w ubiegłym roku prasy bieżącej.  
 Inne prenumerowały jeden-pięć  
 tytułów; wyjątkowo czytelnia Wo-  
 jewódzkiej Biblioteki Publicznej  
 posiadała 117 tytułów gazet i  
 czasopism.

— Po pięciu latach kryzysu, w  
 których ciągle spadała liczba czy-  
 telników, po raz pierwszy w  
 ubiegłym roku odnotowaliśmy  
 wzrost — mówi dyrektor WBP  
 Krystyna Sobocińska.

W 1995 roku biblioteki Łom-  
 żyńskiego zarejestrowały 52480  
 czytelników.

„Nie potrafimy sobie wyobrazić  
 dzisiejszego życia bez książki — a  
 co będzie jutro, zobaczymy!”, tak-  
 ką refleksją Jarosław Iwaszkie-  
 wicz zakończył „Gawędę o książ-  
 kach i czytelnikach”. Jego senten-  
 cja nie traci na aktualności. Czy w  
 każdej gminie?

MARIA TOCKA



**Głosy na wagę harfy**

W lutym Zespół Wokalny Muzyki Dawnej z łomżyńskiej Szkoły Podstawowej nr 7 na kolejnym Schola Cantorum w Kaliszu zdobył jedną z trzech głównych nagród. Brązową Harfę na XVIII Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej wyśpiewały: Monika Przystalska, Maria Kicała i Anna Jaskółka (uczennice I LO, absolwentki „siódemki”) oraz Katarzyna Przybylska, Joanna Żukowska, Iwona Olszewska, Agnieszka Borak, Emilia Sawicka i Izabela Rogowska. Sukces jest tym większy, że jeszcze w ubiegłym roku naszych wokalistek nikt w Kaliszu nawet nie wyróżnił i że konkurowały z 41 zespołami z całego kraju! Jak widać nadszedł czas, by profesjonalizm i wspaniałe współbrzmienie mezzosoprany, soprany i altu naszych dziewcząt zostały właściwie docenione.

Zespół, którym kieruje Katarzyna Szmítko, nauczycielka muzyki, istnieje od października 1994 roku. Wokalistki śpiewają a capella, czyli bez towarzyszenia instrumentów. To niełatwa umiejętność. W repertuarze, jak na muzykę dawną przystało (tą nazwą określa się okres od „zaranian” do późnego baroku), mają utwory religijne (m.in. psalmy) i świeckie (madrygały, canzonetty, balletti, villanella). Śpiewają po polsku, angielsku, włosku, niemiecku i po łacinie! Prezentacja muzyki na scenie to nie tylko głos; także znajomość dworskiej etykiety z epoki, m.in. ukłonów, sposobu poruszania się. Nasze dziewczęta także to umieją!

Czym współczesnym nastolatkom może imponować muzyka sprzed wieków?

— Harmonia głosów, współbrzmienie wywołuje wrażenie, którego nie doświadczy się inaczej, jak tylko wykonując utwór w zespole — mówi Katarzyna Szmítko. — Dziewczęta poznały to wspaniałe uczucie.

Iza: — To naprawdę wielka przyjemność!

Maria: — Nie sądziłam, że tak szybko wciągnie mnie takie właśnie śpiewanie. Po prostu czekam od próby do próby.

Agnieszka: — Mam też satysfakcję, że umiem coś, czego nie potrafią inne moje koleżanki.

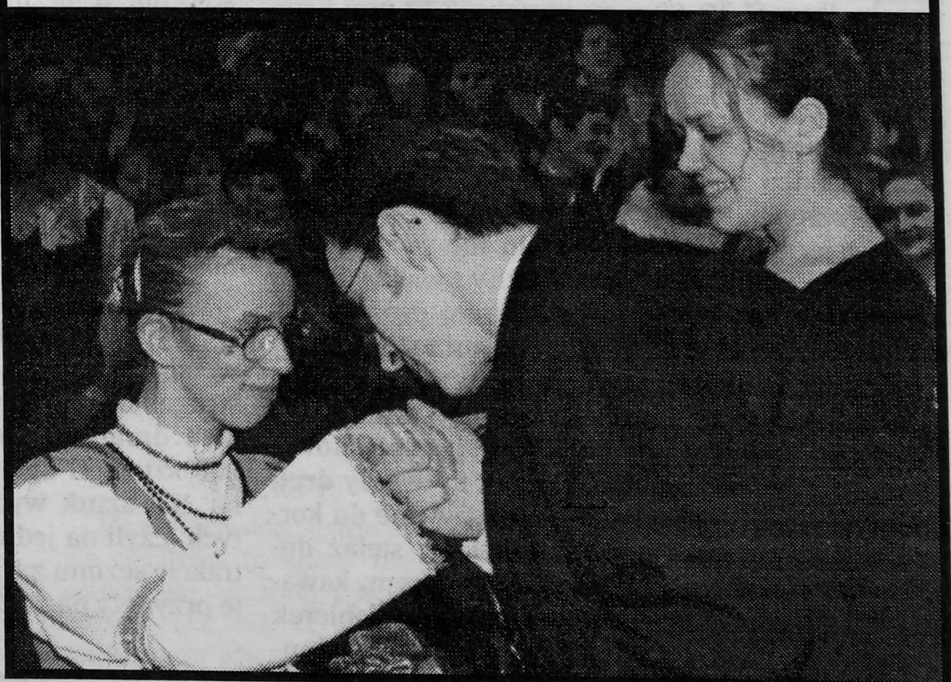
Dziewczęta śpiewają oczywiście, w strojach z epoki. Społecznie zaprojektowała je Grażyna Podedworna, a wykonały mamy. To rodzice właśnie są głównymi „sponsorami” zespołu. Dzięki nim oraz szkolnej Radzie Rodziców i Kuratorium Oświaty dziewczęta mogły pojechać do Kalisza.

Brak pieniędzy uniemożliwia stworzenie zespołu wokально-instrumentalnego. Ale może kiedyś tak się stanie?

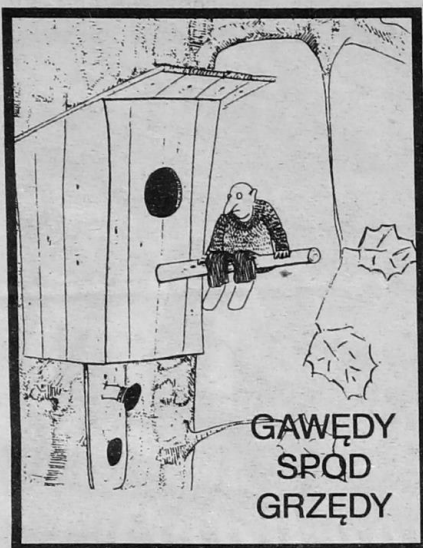
Tymczasem wokalistki z „siódemki” tworzą jedyny w Łomżyńskim zespół muzyki dawnej. I to jaki! A za rok w Kaliszu...

„Nigdy nie jechałyśmy z nastawieniem na zwycięstwo. Wystarczy, że ktoś chce nas słuchać i dzielić naszą radość ze wspólnego śpiewania”, mówią dziewczęta.

Ja dzielę ją z przyjemnością. Tym bardziej, że „siódemka” to także moja szkoła. (gab)







## KPIARZE

W szkole w Dębach odbywało się zebranie w sprawie wprowadzenia obowiązkowych dostaw żywności i mleka. Było to drugie z kolei zebranie, gdyż na pierwszym rolnicy, po wysłuchaniu wystąpienia Inżyniera ze Śląska, nie tylko nie wyrazili zgody na oddawanie płodów swej pracy prawie za darmo, ale ośmieszyli Ślązaka, wydając podejrzone głosy przy pomocy kiszki stolcowej – jak to by delikatnie okreś-

lić zwykłe pierdzenie. Ponieważ Inżynierek złożył meldunek gdzie trzeba, więc na drugie zebranie przyjechał również pewien pan w czarnym kapeluszu. Chłopi od razu go rozszyfrowali i szeptem orzekli: Żyd z UB.

– Uważajta, chłopcy! – ostrzegali jeden drugiego.

Na początku zebrania Inżynierek udzielił głosu „towarzyszowi z Warszawy”. Ten nakreślił sytuację międzynarodową, skrytykował podłe knowania amerykańskich imperialistów i niemieckich pogrobowców, a potem doszedł do walki o pokój. W swym wystąpieniu poruszył również pryncypia teorii Marksa i osiągnięcia Związku Radzieckiego.

– A jak o ten pokój będzieci walczyć – przerwał mówcy Józef Rogda.

– Będziemy tak walczyć o pokój, że kamień na kamieniu nie pozostanie – zapalał się coraz bardziej utrwalacz władzy ludowej.

Potem, kiedy w dyskusji Teochow Władek zapytał: „A czy na tem Marksie to je życie, cy go ni-

ma”, ubek szepnął w stronę Ślązaka:

– Ciemnota, cholera jasna! Ciemnota, czy kpiarze?

Obowiązkowe dostawy wprowadzono centralnie, mimo że chłopi nie wyrazili na nie zgody.

## PŁASKIE GÓRY NAJLEPSZE

Pewien rolnik wygrał konkurs organizowany przez Kasę Stefczyka. W nagrodę zafundowano mu wycieczkę w góry. Był w Krakowie, gdzie zwiedził Wawel i Kościół Mariacki. Był w Żywcu i Zakopanem. Jeździł kolejką linową na Kasprowy Wierch i zębatą na Gubałówkę. Po powrocie do domu pytali go chłopi o wrażenia z wycieczki, z gór. Kurp, wychowany na terenie równinnym, gdzie wszystko widać aż po horyzont, o polskich Tatrach wyrażał się niezbyt pochlebnie.

– Tak to ładnie tam jest i czysto, ale wszędzie przeszkadzają góry i nic nie widać – opowiadał.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI

## WICEMISTRZ POLSKI RADZI

Tegoroczna zima rozpoczęła wczesnie swoje panowanie. Grubość pokrywy lodowej wynosi ponad pół metra. Leżący na niej śnieg sprawił, że ryby przestały żerować i starają się przetrwać ten trudny dla nich okres. W bardzo małych zbiornikach wodnych, nie mających stałego połączenia z rzeką, zimowa przyducha powoduje pewne straty w rybostanie. Znosi się, że okres mroźnej „władzy” przeciągnie się znacznie.

Ponieważ ryby nie żerują, a zimowe wieczory są długie, namawiam kolegów do własnoręcznego wykonania skutecznych, a rzadko stosowanych przynęt.

Woblery, bo o nich mowa, zacząłem osobiście strugać w połowie stycznia. Potrzebne do tego są narzędzia: ostry scyzoryk, imadło, piłka do metalu, małe szczypce uniwersalne, papier ścierny oraz materiały: drut dental, przezroczysty twardy plastik, twarda pianka poliuretanowa (styropian), wysuszone konary lipy o średnicy 10 cm, farby i lakiery wodoodporne oraz kotwiczki o różnych rozmiarach.

Małe woblerki na okonie, klenie i pstrągi o długościach od 10 do 50 mm strugam z pianki, natomiast większe, na szczupaki, z drewna lipowego.

Przystępując do wykonywania tych przynęt w pierwszej kolejności materiał, z którego mam strugać, tnę piłą do metalu na klocki o wymiarach: długość 30–80 mm, wysokość 20 mm i szerokość 10 mm. Tak przygotowane kawałki materiału obrabiam ostrym scyzorykiem, wycinając żądany kształt. Z większych odpadków wykonuję woblerki o długościach nie przekraczających 20 mm (co za oszczędność!). Po wystruganiu ostatecznych kształtów i wyszlifowaniu papierem ściernym, piłą do metalu lub nożem nacinam w części brzusznej podłużny rowek, służący do wklejenia stelażu. W przedniej części nacinam poprzeczny rowek do wklejenia steru, który wycinam z twardego i przezroczystego plastiku. Następnie klejem distalem mocuję je w korpusie. Ostatnią, żmudną czynnością jest wyprofilowanie (szczypcami) stelażu. Dental, to twardy drut, ale precyzyjne wykonanie i dopasowanie do korpusu zajmuje parę minut. Wklejając stelaż dokładam w przedniej części, tuż za sterem, kawałek taśmy ołowianej, która stabilizuje woblerka na wodzie. Przynęty w tej postaci testuję w wan-

# Zrób sam!



nie. Przy tej czynności zwracam uwagę na prawidłową pracę. Pamiętam o zasadzie, że jeśli wobler skręca w prawo, uszko na sterze przyginam lekko w prawo, podobnie drugą stronę. Dobry idzie w linii prostej, drgając z większą lub mniejszą częstotliwością częścią ogonową. Amplituda zależy od stopnia wklejenia steru w stonku do korpusu i jego wielkości. Z wykonanych 60 sztuk pierwszej partii do użytku nie nadawało się 20, zaś w drugiej, z 17 szt., wyrzuciłem tylko 1. Postęp wyraźny. W obecnej chwili mam już „wypoconych” własnoręcznie ponad 100 sztuk różnych woblerków, nie ustępujących pracą w wodzie najlepszym wyrobom uznanych firm (samochwalenie, ale to prawda!).

Ostatnim etapem, jednocześnie najbardziej przyjemnym, jest malowanie i lakierowanie. Grzbiet maluję czarną lub brązową farbą, boki na srebrno, a brzusek, obowiązkowo, na pomarańcz lub róż. Na końcu maluję oczy i całego lakieruję. Po wyschnięciu woblerki uzbrajam w kotwiczki. Stosuję Gamakatsu, gdyż w obecnej chwili są one najlepszej jakości. Do malutkich zakładam jedną kotwiczkę o numeracji 12–14, a w większych 10–6. Ważnym wskaźnikiem przy uzbrajaniu w dwie kotwice jest takie ich dobranie, aby nie miały możliwości chwytania jedna za drugą.

Wszystkie woblerki, jak na razie, wykonuję w wersji pływającej. Namawiam do samodzielnego strugania. Chociaż nie mam cierpliwości przy takich drobnych „robótkach”, planuję wykonanie 200 sztuk. O opłacalności niech świadczy to, że na 100 sztuk wydałem niecałe 80 nowych złotych, czyli na jedną sztukę niepełną złotówkę. W trakcie sezonu z lżejszym sercem będę mógł rwać te przynęty na zaczepach.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Przed  
lustrem

Każdej zimy mam kłopoty z ustami: są spierzchnięte, czasami pękają, zwłaszcza w kącikach ust. Jak temu zaradzić?

Najczęstsze uszkodzenia błonki ust spowodowane są przez wpływy atmosferyczne. Wiatr mroźny przyczyniają się do zluszczenia, ściągnięcia i w rezultacie do pęknięcia warg.

Wargi w ogóle nie mają gruczołów łojowych, nie są więc chronione warstwą hydrolipidową, nie mają żadnej naturalnej ostony. Dlatego wysychają, pękają. Obliczanie, przegrzanie, odrywanie odstających skórek prowadzi do tego, że usta pieką i szczypią. Trzeba je więc w czasie zimy bez przerwy okrywać balsamami, kremami i ochronnymi pomadkami. Preparaty do ust zawierają zwykle witaminy, glicerynę, wazelinę, filtry ochronne. Dopiero na kremy ochronne kładziemy kolorową szminkę do ust, najlepiej natłuszczającą. Niezależnie od pory roku, alergicy niech używają pomadek bezzapachowych i bezsmakowych, tzw. hypoalergicznych. Wieczorem należy wykonać demakijaż. Najlepsze są kosmetyki tłuste. Można wykonać na ustach delikatny peeling ścierny, uprzednio jednak należy pokryć wargi grubą warstwą tłustego kremu.

Wygląd ust może być także odzwierciedleniem nieodpowiedniej diety, ubogiej w witaminy B1 i B2. Wówczas dobrze byłoby sięgnąć po witaminy z tej grupy. Czasem też w kącikach ust robią się zajady. Spowodowane są one zakażeniem bakteryjnym lub drożdżakowym na podłożu maceracji tej okolicy, brakiem witamin. Wtedy najlepiej udać się do lekarza, bowiem długotrwałe zajady mogą prowadzić do nieestetycznych przebarwień w kącikach ust.

Przy okazji kilka zdań o zimowej pielęgnacji skóry. Pod wpływem bardzo niskiej temperatury na skórze szybciej niż zwykle traci wodę, a głębsze warstwy skóry nie dążą do uzupełniania braków. Niekorzystne jest to szczególnie dla cery suchej, która jeszcze bardziej staje się przesuszona i traci równowagę tłuszczową, ponieważ zimą gruczoły skórne pracują wolniej. Aby uniknąć przemarznięcia, szczypania, pęknięcia naczynek krwionośnych trzeba przed wyjściem na powietrze posmarować twarz kosmetykami, które nie dopuszczają do jej wysuszenia, łagodzą podrażnienia. Po użyciu kremu dobrze jest dodatkowo zrobić sobie makijaż, który skutecznie zapobiega wysuszeniu. Po kład zawsze, a szczególnie w zimie, należy stosować na krem, nigdy na nieprzygotowaną twarz. Przypudrowuje się go pudrem sypkim, ponieważ prasowany wysusza. W zimie także róż w kremie będzie lepszy niż prasowany.

IWONA CHOJNOWSKA  
„Intercosmetics”





# Pytanie intymne



Mój mąż domaga się, bym wszystkie codzienne czynności wykonywała w jego towarzystwie. Mam się przy nim rozbiierać, myć, ubierać. Jestem zmęczona ciągłą jego obecnością, mam wrażenie, że mnie śledzi i nie ufa. Zdarza mu się wypytywać o szczegóły z wizyty u lekarza ginekologa. Tą swoją natarczywością, którą traktuje jako przejaw miłości, zabija we mnie wszystkie pozytywne uczucia. Jestem pewna, że zna mnie całą, że nie mam przed nim żadnych tajemnic. To mnie bardzo denerwuje, coraz gorzej znoszę wspólny seks z mężczyzną, który tak dobrze mnie zna. On mówi, że nie mogę mieć przed nim żadnych tajemnic, że dopiero w ten sposób udowodnię swoją wierność i miłość. Takie tłumaczenie w ogóle mnie nie przekonuje.

Mariola

Wasze małżeństwo przeżywa problem znany wielu parom. Wybór „razem czy osobno” nie musi być dramatyczną sprawą. Wystarczy przecież znaleźć wspólny sposób życia. Nic dziwnego, że dążysz do zachowania marginesu prywatności. Nawet w najlepszym małżeństwie partnerzy potrzebują swojego, indywidualnego „terytorium”, na który zabroniony jest wstęp innym członkom rodziny. Twój mąż domaga się pełnej jawności. Jest prawdopodobnie chorobliwie zazdrosny o Ciebie. Spróbuj nie poddawać się jego prośbom i wytłumacz, że potrzebujesz np. zamknięcia w łazience. Natomiast opowiadanie w szczegółach o wizycie u ginekologa jest absolutnie nie do przyjęcia. Wystarczy stanowcze „nie”. Jeśli nie postarasz się o zmianę stosunków w małżeństwie, grozi Ci popadnięcie w całkowite uzależnienie się od męża. Seks przestanie być radością, a jedynie obowiązkiem, wypełnianym z mężczyzną, którego się boisz. Jeszcze można ratować Wasz związek, ale tylko pod warunkiem, że oboje pędzicie tego chcieli.



## LEKARZ DOMOWY

Bardzo często szybko się męczę, mam zadyszkę. Wiem, że moje serce jest zdrowe. Wybieram się do laboratorium na zrobienie podstawowych badań, ale boję się, że mogą one wykryć poważną chorobę. Czy stałe zmęczenie może być sygnałem rozwijającej się choroby?

Iwona

Prawdopodobną przyczyną złego samopoczucia jest anemia, czyli niedobór żelaza. Przeciętnie w jednym milimetrze sześciennym krwi znajduje się pięć milionów krwinek czerwonych (erytrocytów i retikulocytów). Krwinka czerwona uczestniczy w transporcie tlenu do wszystkich tkanek, a także przenosi dwutlenek węgla do płuc. Kolejnym, ważnym zadaniem erytrocytów jest utrzymywanie równo-

wagi kwasowo-zasadowej. Krwinki czerwone są zdolne do wykonywania tych czynności dzięki hemoglobinie. Natomiast najważniejszym czynnikiem wpływającym na powstawanie hemoglobiny jest żelazo.

Norma poziomu hemoglobiny, to 14-16 g w 100 ml krwi. Jeśli poziom spada, dochodzi do niedokrwistości (anemii), zaburzającej funkcjonowanie całego organizmu – życiodajny płyn nie dochodzi w dostatecznej ilości do narządów i tkanek.

Przyczyny niedokrwistości mogą być różne: choroby układu krwiotwórczego, zatrucia substancjami toksycznymi, niszczącymi czerwone krwinki (lakiery, farby), zaawansowana niewydolność nerek oraz najpowszechniejsza: niedobór żelaza.

## POD PARAGRAFEM

Mieszkam w bloku dwupiętrowym, w starym budownictwie. Me-traż mieszkania jest duży i mogłabym go wykorzystać bardziej funkcjonalnie, gdyby stolarka okienna była rozmieszczona inaczej. Ościeżnice są stare i powypaczane, parapety zmuszały. Okna nieszczelne, wiesznie zaparowane od wewnątrz. Chciałabym wymienić okna, ale boję się, że nie uzyskam na to zgody. Mieszkanie jest na razie własnością zakładu pracy męża, choć w toku jest załatwianie wykupu na własność. Czy zmieniając samodzielnie okna i drzwi narażę się na jakiś konsekwencje prawne? Administracja budynku od lat nie dba o jego wygląd. Zaznaczam, że nie chcę radykalnie zmieniać architektury budynku.

Anna

Okna i drzwi wejściowe stanowią element składowy elewacji. Zgodnie z obowiązującymi przepisami każda zmiana wyglądu elewacji, całej lub nawet jej fragmentu, wymaga uzyskania zgody właściwego organu nadzoru budowlanego, a to oznacza zazwyczaj konieczność wykonania stosownego projektu, a następnie jego zatwierdzenia. W przeciwnym razie, zgodnie z prawem budowlanym, mielibyśmy do czynienia z samowolą budowlaną. W skrajnych przypadkach grozi to dotkliwymi sankcjami, w tym zobowiązaniem do przywrócenia stanu pierwotnego, na przykład przez wyburzenie wykonanego fragmentu elewacji. Oczywiście, dzieje się to wówczas na koszt osoby odpowiedzialnej za samowolną zmianę.

Jeśli wymiana stolarki ma jedynie na celu zastosowanie, w miejsce starych i



### „SZEFA MNIENIE POTRZEBUJE”

Droga Gizelo, piszę po powrocie z Hamburga, wołam wielkim głosem do kobiet: nie puszczajcie mężów na zarobkowe wyjazdy!

Moje małżeństwo jest skończone.

To, co widziałam, potwierdza, że inne też. Chyba że żony żyją w nieświadomości, ale widzą i godzą się na wszystko. Ja się nie pogodziłam.

Mąż był na Święta w domu (pracuje tam już 14 miesięcy, ma dobrą pracę), mamy dwoje dzieci. Tylko ja mam pracę w kraju, on męczył się na zasiłku. To były bardzo dziwne Święta. Niby On, a nie On. Zmieniony w dzień i w nocy. Byliśmy bardzo blisko siebie przed jego wyjazdem (jesteśmy dziesięć lat małżeństwem), byliśmy bardzo dobrym małżeństwem. Nie mieliśmy przed sobą tajemnic, co jedno pomyślało, drugie wiedziało natychmiast. Więc teraz też ja wiedziałam natychmiast:

coś się stało. Pytałam, wyśmiał moje niepokoje. Niby ukoił czułością, miłością, ale było to tak, że tylko wzmogły się moje złe przeczucia.

Bo przecież On nie był cały ze mną.

Był tylko jakby w swojej części, jakby w połowie, może jeszcze mniej. Gdzie jest jego reszta, komu ją zostawił?

Udawałam, że mu wierzę, że wszystko w porządku. Pojechał. Jeszcze na próbę spytałam: „A może zostaniesz? Mamy odłożone pieniądze, może założysz jakiś interes z bratem? Albo znajdziesz jaką pracę? Tu przecież wszystko się zmienia”. Nawet słuchać nie chciał. „Mój szef mnie bardzo potrzebuje”, odparł.

Odczekałam (w tym czasie tylko dwa telefony) i pojechałam do niego z „niezapowiedzianą wizytą”. Otworzyła mi długowłosa, długonoga. „Mam sprawę do pana R.”, powiedziałam przytomnie. „Męża nie ma, będzie dopiero wieczorem”, usłyszałam. I to byłoby tyle, co chciałam Wam powiedzieć.

Zuzanna  
z Łomży

### OFERTY

Mam własny dom, jestem materialnie niezależny (posiadam zmechanizowane gospodarstwo) i wciąż sam. Zbyszek (33/186), ze średnim wykształceniem poszukuje miłej dziew-

Człowiek traci codziennie około 1 mg żelaza, kobieta podczas miesiączki dodatkowo – 0,7 mg.

Niedobór żelaza występuje również podczas ciąży i karmienia piersią.

Jedynym potwierdzeniem anemii jest wykonanie badania krwi i określenie zawartości hemoglobiny. Do najczęstszych objawów anemii należą: uczucie zmęczenia, osłabienia, skłonność do omdleń, szum w uszach, błądź skóry, błony śluzowej i spojówek, kruchość paznokci i włosów.

Leczenie niedoboru żelaza środkami farmakologicznymi może zalecić jedynie lekarz. Koniecznie trzeba też zmienić przyzwyczajenia kulinarne i wprowadzić pokarmy bogate w żelazo: fasolę, soję, groch, natkę pietruszki, szczypiorek, sałatę, suszone owoce. Żelazo jest również w mięsie kurcząt, ryb, w wątróbce. Pszenne pieczywo należy zastąpić razowym.

Z codziennej diety należy wykluczyć kawę, która obniża przyswajanie żelaza.

zniszczonych, nowych okien tego samego typu i o tym samym kształcie, nie stoi na przeszkodzie, by to przeprowadzić bez zezwolenia władz nadzoru budowlanego, a jedynie za zgodą właściciela budynku.

Jeśli jednak chciałaby Pani zmienić wymiary czy typ stolarki, musi podjąć Pani następujące czynności:

– zlecić wykonanie projektu przebudowy elewacji osobie mającej budowlane uprawnienia projektowe,

– uzyskać zgodę właściciela budynku na wykonanie przewidzianych w projekcie robót,

– zgłosić projekt wraz ze zgodą właściciela w wydziale architektury i nadzoru budowlanego właściwego urzędu miasta czy gminy aby uzyskać zgodę na przebudowę.

Jeśli planuje Pani wykupienie mieszkania na własność, lepiej poczekać z remontem do czasu otrzymania prawa własności lokalu.

czynny o czułym sercu. Jeżeli czujesz się samotna, napisz. Możesz mieć dziecko, stań cywilny jest dla mnie bez znaczenia. Pragnę uczynić Cię szczęśliwą.

Zbyszek

Rozwiedziony (44/179), szatyn, uczciwy, zaradny, ze wspianą córką lat 14 i własnym M. Lubię dobrą muzykę, dobrą kuchnię, długie romantyczne spacerunki po lesie. Poznam miłą Panią o podobnych zainteresowaniach i w odpowiednim wieku. Proszę o poważne oferty. Foto mile widziane.

Samotny

Jestem wysoką brunetką spod znaku Raka. Mam 20 lat, słucham muzyki rockowej i techno. Chciałabym poznać chłopca w wieku 20-25 lat, odpowiem na każdy list.

Gośka

Uwaga, „Słoneczko”! Po raz trzeci proszę o odbiór listów. Proszę nie pisać do „Słoneczka”, wygląda na to, że wyjechała bez podania adresu. Nieładnie.

Kasia z nr 6 „Kontaktów”, proszona jest o podanie swojego adresu.

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





## NA HERBATCE U PANA BUŹDZIŻANA

Konstantego Buździżana znałem osobiście. Nie dlatego, że starszy ode mnie brat, Marian, grał w orkiestrze dętej Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Łomży, której on był dyrygentem. Moja znajomość z nim wynikała także stąd, że mieszkał w Łomży, zaraz za Rembelinem, przy ulicy Pięknej nr 2, w tym samym domu, co moi krewni, których często odwiedzałem.

Jak sobie przypominam, mieszkanie kuzynów mieściło się na piętrze, a okna wychodziły na wprost frontowej bramy w posesji Niedziałkowskich, którzy byli spokrewnieni z hrabiowską rodziną Mzura-Starzeńskich z Ciechanowca.

Mieszkanie pana Buździżana natomiast było w lewej oficynie, na samym parterze. Składało się z małej sieni i z dosyć obszernego, lecz ponurego pokoju. Niekiedy tylko do jego wnętrza zaglądało słońce przez jedyne, duże, weneckie okno. Bywało to z rana, gdy z trudem zdołało przedostać się w głąb czworobocznej obudowanego podwórza, spoza murów przeciwległej, wyższej oficyny.

Pokój urządony był skromnie, lecz wygodnie i z gustem. Zaraz pod oknem stało okazałych rozmiarów biurko, przy którym właśnie grywaliśmy w karty z panem Buździżanem.

Naprzeciwko drzwi wejściowych, przy ścianie, ustawione było długie łóżko gospodarza. W głowie łóżka, w samym rogu pokoju, wisiała sporych wymiarów, błyszcząca złoceniami, ruska ikona. Jej boczne krawędzie ram dotykały obydwu ścian. Przedstawiała Matkę Bożą z Dzieciątkiem.

Przy sąsiedniej ścianie, w pobliżu metalowego łóżka, stał prostokątny stół, przykryty białą ceratą. Po jego dłuższych bokach ustawione były: fotel i leżak, służące do wypoczynku.

Drugi kąt pokoju zajmował wysoki, kaflowy piec, a tuż przy nim, na małym stoliku, okazałe prezentował się błyszczący prymus, opalany denaturatem. Na ścianach wisiały białe makaty, wykonane z lnianego płótna. Haftowane były czerwonymi niemi.

Konstanty Buździżan był wysokim, szczupłym mężczyzną, w wieku około sześćdziesięciu kilku lat. Nosił przystryżone krótko włosy.

Jako żołnierz, był pułkownik wojsk carskich, odznaczał się dobrą kondycją fizyczną. Ponadto prowadził unormowany i higieniczny tryb

życia. Unikał niepotrzebnych stresów. Był zawsze pełen energii i czuł się wewnętrznie jeszcze człowiekiem młodym. Nosił nadal ubrania koloru wojskowego, łącznie z płaszczem i czapką, też w kolorze zieleni.

Mówił poprawnie po polsku, z pewnym jednak rosyjskim zaśpiewem i charakterystycznym przeciąganiem niektórych sylab. Nikogo to jednak nie raziło, a wręcz przeciwnie, wzbudzało sympatię do jego wypowiedzi. Był powściągliwy w ujawnianiu swych uczuć, jak każdy mężczyzna, a tym bardziej, jako były wojskowy. Wszystkich jednak, z którymi spotykał się, traktował przyjaźnie, a nawet z pewną dozą wylewniej serdeczności, charakterystycznej u prawosławnych.

Jako kapelmistrz biskupiej orkiestry brał z obowiązku udział we wszystkich imprezach i uroczystościach kościelnych i państwowych, które odbywały się w Łomży lub na terenie łomżyńskiej diecezji. Uczestniczył więc ze swoją orkiestrą w zlotach katolickich stowarzyszeń, które urządzały swe zgrupowania przeważnie w Łomży, na płycie Placu Sienkiewicza, przed garnizonowym kościołem p.w. Najświętszej Marii Panny.

Często koncertował na akademiach okolicznościowych, które zawsze odbywały się w łomżyńskim Domu Katolickim przy ul. Sadowej.

W swym repertuarze scenicznym orkiestra wykonywała utwory muzyki klasycznej, natomiast w przerwach akademii, będąc pod proscenium, grała różne marsze i popularne melodie. Pan Buździżan, chociaż żył samotnie, to jednak z zasady lubił towarzystwo, także dzieci.

Prawie w każdym tygodniu odwiedzaliśmy go i to całą grupą. Ja z dwiema siostrami. Przychodziły też siostry cioteczne, jako jego sąsiadki, a także bywał z nami Tolek, mój najmłodszy brat cioteczny.

Starszym z naszego grona pan Konstanty proponował zawsze grę w karty, która była dla niego zapewne najlepszym odprężeniem po utrudzeniu muzycznym. Zaś najmłodszym dawał do zabawy: domino, kalmę, warcaby lub „Chińczyka”. Ich jednak najbardziej ciekawiła zawsze, zatknięta w nogach łóżka, kapelmistrzowska buława, która była zakończona mosiężną kulą, tajemnie błyszcząca.

Nasza gra w karty nie miała cech hazardu. Zawsze traktowana była przez wszystkich grających jako zwykła rozrywka i zabawa. Pomimo tego, że każdy z nas operował podczas niej swą pulą pieniędzy. Właśnie same pieniądze nadawały grze specyficznego uroku, ponieważ były to monety bilonowe, posiadające niezwykle połysk, gdyż pochodziły prosto z banku.

Po zakończeniu gry w karty wizyta u pana Buździżana nie kończyła się. On wtedy, zaraz ze słowiańską gościnnością rozpałał swój czardziejski prymus, który bardzo szybko, ze specyficznym szumem, gotował wodę do herbaty w dużym imbryku. Ale herbatę, którą przyrządzał i nas nią częstował, różniła się od tej, jaką piliśmy u swoich rodziców. Tutaj był to niezwykle i specyficzny „czaj”. Jako napar, sporządzony z owoców jagodowych lub pestkowych.

Przygotowania związane z przyrządzeniem tego rodzaju napoju, połączone były z pewnym ceremoniałem. Chociaż każda osoba spośród nas wykonywała te same proste czynności. Otóż wcześniej umyte i

pozbawione pestek, obrane lub pokrojone owoce, pobieraliśmy z salaterki do szklanek. Potem owoce zasypany cukrem i rozgniatą je łyżeczką. Otrzymaną mieszaninę zalewano się gotowaną wodą. Po dokładnym wymieszaniu i ostudzeniu, napój był gotowy do picia.

Pamiętam jeszcze dzisiaj nadzwyczajny wspaniały smak owocowych herbatek, które popijaliśmy u pana Buździżana. Zmieniała ona swój aromat, kolor i smak w zależności od rodzaju użytych do niej owoców. Gospodarz częstujący nas swoją herbatką często wskazywał na zdrowotne walory tego napoju. Uzupełnieniem do owocowej herbatki często były smaczne, kruche ciastka, które przynosił mi z pobliskiej cukierni pana Stupeckiego.

Już od dawna nie ma wśród żyjących wielce szlachetnego pana Konstantego Buździżana, spolszczonego Rosjanina, z którym związane było nasze beztrudne dzieciństwo. Z nim łączy się też istnienie i historia biskupiej orkiestry KSM w Łomży.

Wojna 1939 zamieniła Łomżę w zgłiszcz. Również zabudowania przy ulicy Pięknej, gdzie zamieszkiwał. Nie wiemy nawet, jaki był jego dalszy los. Szkoda, że nie zdążyliś-

my poznać więcej szczegółów z jego na pewno niezwyklej biografii. Trudno jest też dociec, na czym polegał sekret jego samotniczego życia. A również dramat carskiej syjskości, roztopionej w polskiej żywole (wspomnienia z wojskowej przeszłości, klęska wojny 1920 roku).

Godna podziwu była proekumeniczna postawa, którą przyjął już w latach trzydziestych naszego stulecia. Doprowadziła do lojalnej współpracy u katolickiego biskupa, ale także potrafiła zachować wierność prawosławnym korzeniom, z których wyrósł. Na pewno w jego życiu poważną rolę pełniła muzyka. Uniwersalny jej charakter łagodnie dotkliwą nostalgię za rodzinnym krajem. Żył przecież na obcej ziemi, narażony na różne kłopoty przeciwności losu.

Biskup Stanisław Kostka Łukowski docenił jego wybitne zdolności muzyczne i kapelmistrzowskie. Dzięki nim prowadzona przez niego łomżyńska orkiestra dęta KSM była najlepszą orkiestrą spośród czterech mniejszych orkiestr w tym, które były do września 1939 roku w Łomży.

Wiktor J. Grochowski

## Ruch w RUCHU

Duże zmiany zachodzą w RUCHU Wysokie Mazowieckie. Klub, aktywnie wspierany przez „Mlekowitę”, przeprowadził reformę swoich struktur. Wszystko po to, aby rozwinąć bazę dla powstania innych, oprócz piłki nożnej, dyscyplin. Władysław Wojno, dotychczasowy trener piłkarski, zajął stanowisko menedżera, osoby koordynującej działania w Klubie. Jednocześnie utworzono etaty dla stałych pracowników. Że nie są to tylko papierowe zmiany dowodzi zaangażowanie się Klubu w organizację turniejów siatkarskich oraz zamierzenia adaptacji pomieszczeń Miejskiego Domu Kultury na potrzeby RUCHU, a konkretnie w celu utworzenia siłowni. Ruch w RUCHU oraz nowe zamierzenia władz Klubu zapewne uciechę kibiców, ale i tak oczkiem w głowie pozostanie drużyna piłkarska. To jej wyniki skupiają na sobie największą uwagę. Zawodnicy pierwszej drużyny chyba troszeczkę zawiedli swych sympatyków podczas jesiennej rundy rozgrywek okręgowki. Początkowe emocje rozbudzone wysokim miejscem w tabeli, ostudzone zostały słabymi występami zespołu w środkowej fazie rozgrywek. Na szczęście końcówka była troszkę lepsza, mimo że w kilku spotkaniach nie wystąpili wypożyczeni do ŁKS Sławomir Tkacz i Dariusz Jezierski. Ten ostatni w zimowej przerwie objął, zwolnioną przez Wojnę, funkcję pierwszego trenera zespołu seniorów. Do jego dyspozycji pozostaje obecnie 24 zawodników, którzy od początku roku pilnie przygotowują się, aby osiągnąć na wiosnę cel, jakim jest wywalczenie lokaty gwarantującej udział w IV lidze, która powstanie w wyniku reformy rozgrywek. Aby ten cel osiągnąć, najlepiej zająć miejsce w pierwszej piątce okręgowki. Jak potoczą się piłkarskie losy RUCHU dowiemy się za kilka miesięcy. Tymczasem drużyna rozgrywa mecze kontrolne, w których spisuje się bardzo dobrze. W spotkaniu z KP Wasilków, zespołem występującym w trzeciej lidze, RUCH, po bramkach grającego trenera Dariusza Jezierskiego, zremisował 2:2. Do rozpoczęcia rundy wiosennej rozegrają jeszcze mecze z WŁÓKNIARZEM Białystok (25 lutego), ORLETAMI Czyżew (3 marca), ŁKS Łomża (10 marca) i POGONIA Łapy (17 marca).

Oto nazwiska wybrańców trenera Jezierskiego: bramkarze: Stanisław Pasterniak, Krzysztof Popielarczyk i Krzysztof Sermek; obrońcy i pomocnicy: Dariusz Leśniewski, Sławomir Tkacz, Jacek Ponichtera, Krzysztof Jezierski, Rafał Niemyjski, Zbigniew Wasilewski, Artur Piechowicz, Bogusz Bagiński, Tomasz Mirecki, Grzegorz Dylewski, Wojciech Niemyjski, Adam Konstańczuk, Ryszard Słowik, Ryszard Piechowicz, Paweł Kiełek, Marek Dylewski, Wojciech Zalewski; napastnicy: Krzysztof Wasilewski, Dariusz Jezierski, Michał Prac i Krzysztof Jamiołkowski.

Z drużyny podczas przerwy zimowej praktycznie nikt nie ubył. Przybyli natomiast, oprócz wychowanków, trzech piłkarze odbywający zasadniczą służbę w jednostce w Plewkach k. Wysokiego Mazowieckiego. Dzięki współpracy klubu z wojskowymi wiosną o punkty w barwach RUCHU walczyć będą: Krzysztof Sermek (NAPRZÓD Rydułtowy), Ryszard Piechowicz (URANIA Ruda Śląska) i Ryszard Słowik (HUTA Mińsk Mazowiecki).

Władysław Wojno w rozmowie z „Kontaktami” bardzo prosił o podziękowania pod adresem jednostki wojskowej oraz dyrektorów SP 1 i SP 2, Liceum Ogólnokształcącego oraz Zespołu Szkół Zawodowych w Wysokim Mazowieckiem za bezpłatne udostępnienie obiektów trenujących sportowcom. TAD





• „**MASKA ŚMIERCI**” – sensacyjny, prod. USA. Reż. David Mitchel. Występują: Lorenzo Lamas i Billy Dee Williams.  
Trwa walka o wpływy na rynku narkotykowym w Hongkongu. W trakcie jednego z szalonych pościgów na motorówkach dochodzi do wypadku, w którym ginie główny gangster i żona jednego z policjantów. Jej ciężko poparzony mąż postanawia się zemścić, wcielając się w osobę zmarłego gangstera.

• „**NIEWŁĄCZIWA KOBIETA**” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Douglas Jackson. Występują: Chelsea Field i Gary Hudson.  
Po bolesnym rozstaniu ze swoim chłopcem Melanie postanawia rozpocząć nowe życie. Zaczyna pracować w agencji nieruchomości jako sekretarka. Właściciel firmy zaprasza ją na kolację do swojego apartamentu, w zamian oferując nadzieję na awans i lepsze pieniądze. Dziewczyna odmawia, nie chcąc się angażować w romans z żonatym mężczyzną. Następnego dnia policja odnajduje ciało właściciela firmy w jego mieszkaniu, a wszystkie ślady wskazują na Melanię. Dziewczyna próbuje udowodnić swoją niewinność. Interesująca fabuła, która trzyma w napięciu.

• „**JANKES I RYCERZE OKRĄGLEGO STOŁU**” – przygodowy, prod. USA. Reż. R.L. Thomas. Występują: Theresa Russel i Michael York.  
Tajemnicze uszkodzenie wzmacniacza podczas występu rockowego zespołu ma swój dalszy ciąg. Jeden z muzyków, który zabrał sprzęt do domu, by go naprawić, budzi się w czasach króla Artura, kilkanaście wieków wcześniej. Czarownik Merlin żąda głowy intruza. Chłopak ratuje się dzięki muzyce Elvisa Presleya, ale wikła się jednocześnie w dworskie intrygi. Gorączkowo szuka sposobu na powrót do swoich czasów. Zabawny film o zderzeniu dwóch kultur.

• „**PRETTY WOMAN**” – melodramat, prod. USA. Reż. Garry Marshall. Występują: Julia Roberts i Richard Gere.  
Jeden z najszlachetniejszych filmów z ostatnich lat. To współczesna wersja bajki o Kopciuszku, który znajduje bogatego i pięknego księcia. W głównych rolach ulubieniec pań – Richard Gere i Julia Roberts, która dzięki tej roli przebiła się do Hollywood. Warto obejrzeć po raz drugi tę ciepłą opowieść o miłości.

• „**TOMCIO GRUBASEK**” – komedia, prod. USA. Reż. Peter Segal. Występują: Chris Farley i David Spade.  
Tomcio Grubasek ma życiowego pecha. Kiedy wraca po skończonej nauce w college'u do domu, ojciec już czeka, by przekazać mu rodzinną firmę, produkującą części zamienne do samochodów. Wkrótce ojciec umiera, a Tomcio, który nie ma głowy do interesu, musi walczyć z cyniczną macochą i inspektorami podatkowymi.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻKA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



„Podziękowanie Matce Bożej za 40 lat kapłaństwa z prośbą o dalszą opiekę nade mną, moją rodziną i całą wioską Czajki. Ksiądz Antoni Czajkowski w 1979 r.” Tej treści napis widnieje na cokole okazałej figury.

Stoi ona na początku wsi Czajki (gmina Sokoły), przy skrzyżowaniu dróg. Półtorametrowe podium zbudowane jest z wielkiego kamienia. Figura Matki Boskiej jest wyższa od przeciętnego człowieka. Zdobiona koroną, widoczna jest z daleka. Odbija się też biała szata, przepasana błękitną szarfą. Otwarte dłonie Matki Boskiej zwrócone są w stronę każdego, kto się tu zatrzyma albo kto przejeżdża drogą obok pomnika.

Figura otoczona jest metalowym zdobionym płotem. Choć

wszystko dookoła zaśnieżone, widać ślady pamięci: u podnóża ktoś zostawił kwiaty.



Czternaście gospodarstw z Łomżyńskiego otrzymało w ubiegłym roku atest gospodarstwa ekologicznego. Ich właścicielami są: Jan Ambroziak (Łętownica), Bolesław Barszczewski (Kuligi), Mirosław Bronakowski (Łazarze), Grzegorz Fidura (Kubra Nowa), Wiesław Grabowski (Taraskowo), Marek Kalski

### Gospodarstwa z atestem

(Rajgród), Kazimierz Kopacz (Taraskowo), Tadeusz Maciorowski (Przechody) Jan Michałowski (Rajgród), Jan Olszewski (Stare Ratowo), Wiesław Piotrowski (Wroceń), Eugenia Rzodkiewicz (Zambrów), Mirosław Śmiarowski (Jeziorko) i Ryszard Świerzbński (Wroceń).

Atest przyznaje Komisja Atestacji Stowarzyszenia „Ekoland” i jest ważny tylko rok.

– Rolnictwo ekologiczne jest połączeniem tradycji rolniczych z najnowszymi osiągnięciami nauki. Nikt atestu nie otrzymuje natychmiast. Poprzedza go okres przejściowy, w którym rolnik stosuje tylko naturalne metody uprawy i nawożenia – mówi Marian Zysk, specjalista ds. rolnictwa ekologicznego z RZDR w Łomży.

Rolnik zamiast nawozów sztucznych stosuje nawożenie organiczne, czyli obornik, gnojówkę lub kompost wytwarzany we własnym gospodarstwie. Rozwój chwastów i chorób ogranicza stosowanie płodozmianu. Także rośliny chroni się przed szkodnikami metodami naturalnymi, przez stosowanie szarego mydła, preparatów roślinnych, wyciągów i mączki z glonów. W żywieniu zwierząt stosowane są pasze wyprodukowane w gospodarstwie.

Żywność, produkowana metodami ekologicznymi w sąsiedztwie czystego powietrza i wody, ma najwyższą jakość biologiczną. (m)

### JANUSZ BERNER

### Rosja w roku 1839

Trudno z całą pewnością orzec, co sprawiło, że Custine postanowił udać się w roku 1839 do Rosji. Wiadomości o życiu i pracy tego najwnikliwszego bodaj podróżnika i pisarza europejskiego pierwszej połowy XIX wieku nie pozwalają stwierdzić jednoznacznie, co o tym postanowieniu przesądziło.

Nie wiadomo również, by Custine uprzednio zajmował się w jakiś sposób Rosją, choć w pewnej monografii istnieje wzmianka, że jadąc przez Wiedeń w roku 1835 z zamiarem dotarcia do Jerozolimy, Custine miał otrzymać od księcia Metternicha listy polecające.

Niektórzy przypuszczali, że na decyzję Custine'a wpłynął zamiar okazania pomocy rezydującemu wówczas u niego od czterech z górą lat Ignacemu Gurowskiemu w jego staraniach o powrót do krajów rządzonych przez Mikołaja I, a w niepowodzeniu tej misji upatrywali przyczynę krytycznej oceny Rosji w książce ogłoszonej w kilka lat po podróży.

Zygmunt Krasiński po ukazaniu się pierwszego wydania książki pisał w liście do Konstantego Gaszyńskiego: „Dostań Custine'a »Rusie en 1839«. Oto dzieło, oto przekleństwo rozumu wysokiego rzucone na kłamstwo i bezwstyd moskiewski, aż czytającemu posąg rośnie w sercu dla autora!”

Książka od chwili, gdy się ukazała drukiem, zyskała rozgłos europejski.

W latach 1843–1855 wznawiano ją sześciokrotnie, a także co najmniej 5 razy powielono bez wiedzy, woli i uwzględnienia praw materialnych autora (tzw. wydawnictwa korsarskie).

Od roku 1945 aż do chwili rozpadu panującego w Polsce systemu wydanie tłumaczenia tej książki nie było ze względów cenzuralnych możliwe. Gdy przeszkody te przestały istnieć, ukazał się przekład oparty na bardzo skróconym wydaniu francuskim. Edycja z 1995 r. to pierwsza polska wersja całości głośnej książki Francuza o Rosji.

Tłumacz Paweł Hertz pisze między innymi: „Custine użył w niej podziału na listy, podobnie jak to uczynił już poprzednio w dziele o Hiszpanii, z tą jednak różnicą, że owe rzekome listy są adresowane do wskazanych z nazwiska domniemanych ich odbiorców, gdy tu adresat czy adresaci są anonimowi. Ów chwyt literacki nie stanowił bynajmniej nowości, dość przypomnieć choćby „Listy perskie” Monteskiusza. Czasem takie książki w listach komponowano na podstawie rzeczywistej korespondencji. Brak wszelkich wskazówek dotyczących adresata, jego płci i stopnia zażyłości z nim autora sprawił, że tłumacz uznał, iż wolno mu powszechnie stosowane francuskie »vous« zastąpić polskim »ty».

Jak wynika z nowszych badań, chronologia poszczególnych listów nie zawsze zgadza się z przebiegiem podróży; dotyczy to zwłaszcza pierwszych listów.”

Astolphe de Custine: „ROSJA W ROKU 1839”, tłumaczył Paweł Hertz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1995, s. 525.

– Choć na wystawie prezentowane są prace ośmiu artystów z Norwegii, cała ekspozycja jest spójna i przedstawia fragmenty tego, co ostatnio jest ważne dla sztuki norweskiej – mówi Karolina Skłodowska, dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży.

### Osiem razy Norwegia

W Łomży prace wystawiają: Arve Hovig, Harald Krokstad, Liv Mette Larsen, Solveig Lohne, John Anton Risan, Zdenka Rusova, Bjarne Rotterud, Jan Stensrud. Charakterystyczna dla tych twórców jest z jednej strony wierność tożsamości kulturowej, a z drugiej widoczne przenikanie tendencji i nowości ze sztuki europejskiej. Artyści studiowali w różnych krajach, nie uniknęli zatem obcych wpływów.

„W masie aktualnych propozycji artystycznych znaleźć można niemal wszystko, co już było w przeszłości sztuki XX wieku, nie ma dominujących trendów, zacierają się różnice gatunków, uprawomocniły się wszystkie formy wypowiedzi i wszelkie rodzaje manifestacji. W tej obfitości gubią się odbiorcy, a i krytykom trudno jest interpretować aktualne dokonania, towarzyszyć czemuś, co ciągle umyka określeniu”, powiedział o sztuce norweskiej Pal Ivar Bergesen.

Prace artystów norweskich oglądać można w Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży, (ul. Polowa) do 13 marca 1996 r.





# KRONIKA POLICYJNA

## WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Świdry - Stawiski kierujący fiatem 125p Krzysztof W. z Piątnicy zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwka audi, którym kierował Wiktor K., obywatel Litwy. W wyniku wypadku ogólnych obrażeń ciała doznali obaj kierowcy, Teresa K., pasażerka audi oraz podróżujący fiatem Jarosław T. z Łomży, Tadeusz M. z Kalinowa (gm. Piątnica) i Janina K. z Karwowa (gm. Stawiski).

• W Tamie (gm. Rajgród) kierujący fordem Jan C. z Prudnika (woj. opolskie) nie zachował należytej ostrożności jazdy na śliskiej nawierzchni, zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się czołowo z nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówką maz, którą kierował Romas S., obywatel Litwy. W wyniku wypadku pasażer forda, Adam P. z Prudnika, poniósł śmierć na miejscu, zaś obrażeń ciała doznali kierowca forda i pasażer ciężarówki, Marian W., obywatel Litwy.

• W Laskowcu (gm. Trzciannie) kierujący starem Stanisław B. z Kupisk Starych (gm. Łomża) potrafił jadącego rowerem Bogdana M. z Brzezina (gm. Trzciannie), który zjechał na lewą stronę jezdni wprost pod samochód. Rowerzysta doznał obrażeń ciała.

• W Starej Łomży Zosinie (gm. Łomża) kierująca mercedesem Bożena G. z Gronostaj (gm. Rutki) potrafiła stojącego na jej pasie ruchu Andrzeja S. z Łomży. Nie zatrzymując się pojechała zawiadomić o wypadku policję. Tymczasem na leżącym na środku jezdni mężczyzną najechał kierujący toyotą Sławomir G. z Zambrowa. Pieszy doznał obrażeń ciała.

• W Zambrowie, na ul. Białostockiej, kierujący fiatem 126p Janusz S. ze Skarżyna Nowego (gm. Zambrów) potrafił kierującego rowerem Władysława G., miejscowego. Rowerzysta doznał ciężkich obrażeń ciała.

## ROZBOJE

• W Łomży do sklepu przemysłowego „Sandra” weszło trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy przy pomocy przedmiotu przypominającego pistolet zażądali od ekspedientki Krystyny Z. wydania pieniędzy. Kobieta z krzykiem wybiegła na zaplecze, co na szczęście, powstrzymało napastników, którzy zbiegli niczego nie zabierając.

• Także w Łomży, tego samego dnia, do sklepu spożywczego państwa W. weszło dwóch mężczyzn w kominiarkach. Zachowując się podobnie zażądali od Doroty W. pieniędzy. Kobieta wraz ze swoją siostrą z krzykiem wybiegła na zaplecze, co na szczęście, spłoszyło bandytów.

## PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

• W Pęśach Lipnie (gm. Rutki), podczas kontroli drogowej, w ładzie, którą kierował Nikola D., obywatel Białorusi, policjanci znaleźli 47 litrowych butelek spirytusu i 19 półlitrowych bez znaków skarbowych akcyzy.

• W Tamie (gm. Rajgród), w opłu, którym kierował Włodzimierz G. z Warszawy, policjanci znaleźli 7 pojemników zawierających po 25 litrów cieczy o zapachu spirytusu.

• W Mieczach (gm. Rajgród), podczas kontroli renault, którym kierował Tomasz S. z Poręby (woj. katowickie), policjanci znaleźli 80 litrów alkoholu bez znaków skarbowych akcyzy.

• Komenda Rejonowa Policji w Grajewie wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko Lechowi D. z Rajgrodu i Ryszardowi K. z Grajewa, podejrzany o wykorzystywanie w prowadzonych przez siebie lokalach repertuaru słowno-muzycznego bez zgody stowarzyszenia ZAIKS.

## WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży, w bezpośrednim pościgu, zatrzymano złodziei radioodtworacza z volkswagena, którymi okazali się 16-letni Krzysztof P. i Paweł D., miejscowi.

• W Łomży, z zakładu tapicerskiego, przypadło 6 pistoletów tapicerskich, wkretaki i wiertarka łącznej wartości około 3080 zł na szkodę Stanisława T. ze Śniadowa.

• W Zambrowie sprawca wykorzystując otwarte drzwi samochodu ukraść radioodtworacz wartości 300 zł na szkodę Jana S. z Tabędza (gm. Zambrów). Złodziejem okazał się 16-letni Piotr K., miejscowy.

• W Ciechanowcu ze sklepu spożywczo-przemysłowego Mariana T. przypadło 50 kartonów papierosów. Straty 1000 zł.

• W nieznanym odjechały polonezy Jerzego K. z Łomży i Kazimierza P. z Małego Płocka.

• W Zambrowie, z klatki schodowej bloku, zniknął rower górski wartości 700 zł na szkodę Krzysztofa K.

## INNE

• W Bełdzie (gm. Rajgród) Krzysztof J. podczas sprzeczki uderzył w twarz swoją żonę Marię. Kobieta, będąca pod wpływem alkoholu (1,22 prom.), odpłaciła mu ciosem nożem kuchennym w klatkę piersiową, powodując uszkodzenie opłucnej.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego w bezpośrednim pościgu policyjnym policjanci zatrzymali Wiesława O. z Grabowa Starego i Dariusza G. z Grabowa Nowego (gm. Zawady) oraz Mariana M. z Modzeli Górek (gm. Rutki), którzy kopiąc uszkodzili karoserię golfa Mirosława M. (straty 1500 zł) i karoserię fiata Jerzego D. (straty 500 złotych).



## SPORT

### PIŁKA NOŻNA

Juniorzy „WISSY” mistrzami Okręgu! Tym razem w sali szczuczyczyńskiej „WISSY” rozegrano trzeci z kolei turniej o halowe mistrzostwo Okręgu, zorganizowany w ramach obchodów XX-lecia Łomżyńskiego OZPN. Startowali w nim juniorzy do lat 18 z sześciu klubów. Gospodarze w pełni wykorzystali atut własnej sali, zdobywając mistrzowski tytuł.

Oto końcowe wyniki: 1-2. WISSA - ŁKS II Łomża 5:1; 3-4. WARMIA II Grajewo - WARMIA I 4:3; 5-8. ŁKS I - RUCH Wysokie Mazowieckie, SPARSA Szepietowo, WISSA II.

Najlepszymi graczami mistrzostw byli: strzelec Krzysztof Świdorski (WISSA), bramkarz Grzegorz Piaszczyński (WARMIA) i technik Jarosław Terpiński (ŁKS). Zawody prowadził Tadeusz Zapert.

Uczniowskie kluby sportowe wystąpi! Łomżyński OZPN zwraca się do wszystkich uczniowskich klubów sportowych w województwie o kontakt pisemny (18-400 Łomża, ul. Zjazd 16) w celu ustalenia systemu rozgrywek o mistrzostwo Okręgu w kategorii dziewcząt i chłopców.

Ciężko pracują piłkarze ŁKS. Mimo zimowej aury i siarczystego mrozu regularnie odbywali spotkania kontrolne. Podopieczni Hieronima Łady jak na razie prezentują dobrą formę i wygrywają zarówno na własnym boisku, jak i na wyjeździe. Szczególnie cieszy fakt, że wreszcie w łomżyńskiej drużynie widać konkurencyjne miejsce w pierwszej jedenastce. Trudno w tej chwili prorokować, ale ta sytuacja stwarza nadzieję na radosną wiosnę.

W całkowicie zimowej scenarii, łomżanie na własnym boisku podejmowali WIGRY Suwałki i odnieśli zasłużone zwycięstwo. ŁKS wystąpił w zestawieniu: Wilczewski (65 Taraszkowski) - Kamiński, Śliwecki, Wnorowski (65 Lis), Rańczuch, Piątek, Włodkowski (60 Sawko), Wawrzyniak (60 Lipiński), Góralczyk, Remez (60 Brajczewski), Góralczyk.

W następnym meczu, na stadionie białostockiego HETMANA, piłkarze ŁKS zaprezentowali lepszą skuteczność, zwyciężając gospodarzy 3:2 (3:1). Łomżanie bramkowym podzieliłi się: Remez, Piątek i Góralczyk. Mecz był szybkim i widowiskowym. Łomżanie szybko zdobyli prowadzenie i potem ograniczali się do kontrataków. W trakcie przerwy trener Łada dokonał wielu zmian, co nie biło się nieco na grze ŁKS. Skład ŁKS: Wilczewski (46 Taraszkowski) - Kamiński (46 Lis), Sasinowski, Śliwecki (46 Wnorowski), Piwko, Głęboki, Piątek (46 Sawko), Góralczyk, Wawrzyniak (46 Lipiński), Puławski (46 Włodkowski), Remez (46 Brajczewski).

W zimowych sparingach z udziałem drużyn z naszego województwa uzyskano następujące rezultaty: ORZEŁ Kolno - MAZUR Elk 1:2; WISSA Szczuczyn - AGRO Lega 2:1; KP Wasilków - RUCH Wysokie Mazowieckie 2:2; WARMIA Grajewo - AGRO Lega 0:2; TĘCZA Oracze - WARMIA Grajewo 6:3.

### SZACHY

W niedzielę, 25 lutego, w Klubie Seniora w Łomży (ul. Skłodowskiej-Curie) odbędzie się szachowy turniej błyskawiczny z cyklu Grand Prix Łomży. Początek o godz. 10.00.

Bez sukcesów, do jakich przyzwyczaili nas w ostatnich latach, powrócili do zwycięzcy szachiści z mistrzostw Polski juniorów, rozegranych w Żaganiu. Najlepszym wypadła Małgorzata Sobocińska (kategoria do 12 lat), zajmując 8 miejsce. Do jej to awans bez eliminacji do przyszłorocznych finałów w kolejnej grupie wiekowej. Pozostali reprezentanci województwa zajęli miejsca: w kategorii do 10 lat Marcin Ciołek - 12, a Rafał Pluszczewicz - 29; do 12 lat Marcin Jakubowski - 16, a Piotr Szymański - 31; do 14 lat Krzysztof Jakubowski - 16. Najmłodszym reprezentant województwa Rafał Pluszczewicz jest zawodnikiem WARMII Grajewo, a pozostali UKS „Dziewiątki”.

### ZAPASY

Zapaśnicy WISSY Szczuczyn Andrzej Seborowski i Grzegorz Dębiński (do 47 kg), Mariusz Wróblewski (do 51 kg) oraz Dariusz Owsianko (do 57 kg) awansowali do finału międzynarodowych Mistrzostw Polski Kadetów. W ramach cyklu eliminacji zmagania odbędą się w Świeciu nad Wisłą.

W Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym przed Mistrzostwami Polski (16-18 lutego) w Warszawie zawodniczki BUDOWLANYCH Łomża zajęły bardzo dobre miejsca: Ewa Łuba (w kategorii do 44 kg) - pierwsze, Monika Nadejko (do 53 kg) - dziesiąte.

### SIATKÓWKA

SKS Żubr Zambrów zwyciężył w finale siatkarskiego Memoriału Juliana Łomżanina, który rozegrany został w Grajewie. W finale młodzi zambrówczanie zwyciężyli zespół gospodarzy 2:0. Triumfatorzy wystąpili w następującym składzie: Tomasz Strzelczuk, Jerzy Streńkowski, Andrzej Gutowski, Sławomir Pęski, Zbigniew Niewiński, Zbigniew Zalewski (najlepszy zawodnik turnieju) i Wiesław Słaby.

II miejsce wywalczył zespół UKS „Jedynka”, w XIX Ogólnopolskim Turnieju Piłki Siatkowej Młodziczek we Fromborku. Drużyna trenowana przez Mirosława Skawskiego, wystąpiła w składzie: Agnieszka Milewska, Marzena Kościelna, Anna Ambrożewicz, Dorota Kossakowska, Izabela Janowska, Joanna Piechowska oraz Małgorzata Balicka, Aneta Karolczuk, Anna Kęsik i Sylwia Janczyńska. Wyróżniły się: Agnieszka Milewska i Anna Ambrożewicz.

III miejsce zajął UKS „Dziewiątki” Łomża.

### PLEBISCYT

Klub Sportowy WARMIA Grajewo od lat prowadzi plebiscyt na najpopularniejszego sportowca i trenera Klubu. W X Plebiscycie, który został podsumowany na Balu Sportu, wśród zawodników tytuł ten otrzymał Przemysław Żebrowski, wicemistrz Polski kadetów w zapasach w stylu klasycznym przed Rafałem Pluszczewiczem, mistrzem Polski 6-latków w szachach, Wojciechem Kozłowskim, Adamem Nowakiem i Łukaszem Żukowskim, piłkarzami. Za najlepszego trenera uznano Ryszarda Sulewskiego, szkoleniowca sekcji zapasów w stylu klasycznym. Pucharami wyróżniono działaczy społecznych, Lecha Surazyńskiego i Lecha Krejszefę.

### KOSZYKÓWKA

Rozegrany został w Łomży Turniej Piłki Koszykowej TKKF. Wyniki: 1. WARMIA Łomża, 2. FLORIAN Piątnica, 3. MEDYK Łomża.



## FINAŁ XIII TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW” TUŻ-TUŻ

Docierają do nas kolejne wyniki z rozgrywek w tenisie stołowym o puchar „Kontaktów”. Oto wyniki eliminacji gminnych (gmina Zambrów), rozegranych w Szkole Podstawowej w Mroczkach.

**Rocznik 1981-1982**  
(klasy VII-VIII)

### DZIEWCZĘTA:

1. Danuta Wiśniewska – Łady Polne
2. Monika Pęska – Łady Polne

### CHŁOPCY:

1. Tomasz Ilczuk – Skarżyn Stary
2. Marek Gacki – Łady Polne

**Rocznik 1983-1984**  
(klasy V-VI)

### DZIEWCZĘTA

1. Emilia Borawska – Łady Polne
2. Ewa Nowowiejska – Łady Polne

### CHŁOPCY:

1. Adam Zaniewski – Łady Polne
2. Zbigniew Tarnowski – Mroczki

**Rocznik 1985 i młodsi (klasy III-IV)**

### DZIEWCZĘTA

1. Marta Milewska – Łady Polne
2. Anna Kotowska – Wiśniewo

### CHŁOPCY:

1. Marcin Przeździecki – Łady Polne
2. Michał Markowski – Skarżyn Stary

## I HALOWE MISTRZOSTWA OKRĘGU

W sobotę, 24 lutego, w SP nr 1 w Łomży odbędzie się I Halowe Mistrzostwa Okręgu z udziałem drużyn: **ŁKS, ORZEŁ Kolno, UNIA Ciechanowiec, FORTUNA Andrzejewo i KONTAKTY**. Początek: godz. 10.00.

## ŁPB PĘKA

U progu zmian stanęło jedno z ostatnich państwowych przedsiębiorstw budowlanych w regionie, Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Bilans za ubiegły rok wykazał stratę (choć nie wymagającą drastycznych decyzji). Rezygnację, przyjętą przez Radę Pracowniczą i wojewodę, złożył dyrektor Mieczysław Florkowski. Niepewne są również losy Rady Pracowniczej, której zmiany domaga się część załogi. Wojewoda na prośbę pracowników na dwa-trzy miesiące wstrzymał ewentualność wprowadzenia w przedsiębiorstwie zarządu komisarycznego. Załoga wykazuje minimalne zainteresowanie utworzeniem spółki pracowniczej.

## PIESKIE ŻYCIE BEZ PANA

Watahy bezpańskich psów terroryzują Łomżę. Zdarzały się już przypadki pogryzienia piesków wyprowadzanych przez właścicieli na spacer przez wałęsające się psiska. Na szczęście, w przypadku ludzi kończyło się jak dotąd na przestרחu. W pierwszej połowie lutego w łomżyńskim ośrodku dla bezpańskich psów uśpionych zostało 15 zwierząt. Według ocen fachowców problem zniknie jednak dopiero z nadejściem wiosny, gdy psy, które na zimę ściągnęły do miasta z rejonów wiejskich, znów tam powrócą.

## KARINKA I ADRIAN CZEKAJĄ NA POMOC

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Liver” w Krakowie apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w ratowaniu życia 3-letniej Karinki Bryły i 8-miesięcznego Adriana Poleszuka, cierpiących na ciężką, skomplikowaną chorobę wątroby. Jedynym skutecznym leczeniem jest przeszczep tego organu, co można wykonać tylko za granicą. Koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów! Pomóżmy cierpiącym dzieciom i zrozpaczonej rodzinie!

Wpłaty w złotówkach i dewizach można przekazywać na konto: PKO S.A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110 – „Liver” z dopiskiem Karinka Bryła lub Adrian Poleszuk.

## KONKURS RECYTATORSKI

Miejski Dom Kultury – DŚT w Łomży zaprasza na eliminacje miejskie kolejnego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbędą się w klubie „Bonar” 2 marca (godz. 15.00).

- Konkurs jest otwarty i odbywa się w czterech odrębnych turniejach:
- **turniej recytatorski** (2 utwory poetyckie i proza, uczestnicy występują w 3 kategoriach wiekowych),
  - **turniej „wywiedzione ze słowa”** (dowolny repertuar i forma prezentacji),
  - **turniej teatrów jednego aktora** (spektakl w oparciu o dowolny materiał literacki),
  - **turniej poezji śpiewanej**.
- Zainteresowani konkursem mogą zgłaszać się do Miejskiego Domu Kultury – DŚT (klub „Bonar”) w Łomży, ul. Wojska Polskiego 3, tel. 16-32-26 do 28 lutego.



## GRAJEWO

Rejonowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” została przekształcona w Oddział NSZZ „S” Regionu Białystok. Jego przewodniczącym został Eugeniusz Formeister, pracownik Zakładów Płyt Wiórowych.

## KOLNO

Metodę małych kroków przyjęły władze miasta starające się o odtworzenie struktury rejonowej organów wymiaru sprawiedliwości. Na zaproszenie burmistrza Józefa Szymanowskiego przyjechali do Kolna wojewoda Mieczysław Bagiński oraz szefowie wojewódzcy prokuratury – Krystyna Michalczyk-Kondratowicz i policji – Stanisław Tabor. Przy pomocy wójtów kilku sąsiednich gmin przedstawiciele miasta przekonali ich, że warto wystąpić do odpowiednich ministerstw o utworzenie prokuratury i komendy rejonowej. Jednym z argumentów było znalezienie się Turośli i gminy Kolno wśród jednostek o najmniejszej w województwie wykrywalności przestępstw. Prokuratura zamierza zresztą uruchomić już wkrótce oddział Prokuratury Rejonowej w Łomży, a władze Kolna oferują na ten cel pomieszczenia.

## KULESZE KOŚCIELNE

Zawodociągowana w 100 procentach gmina zamierza w tym roku w dziedzinie inwestycji nastawić się przede wszystkim na kanalizację, telefony i drogi.

## PERLEJEWO

Bez głosowania uzupełniony został skład Rady Gminy, w której powstał wakat po śmierci jednego z radnych: zgłoszony został tylko jeden kandydat; wówczas, w myśl prawa, jego wybór rejestrowany jest automatycznie.

## RADZIŁÓW

Zdecydowane pierwszeństwo w województwie wywalczył sobie samorząd gminy pod względem zainteresowania problemami ochrony środowiska. Władze gminy, położonej w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego, w tym roku chcą skończyć oczyszczalnię ścieków i sieć kanalizacyjną w Radziłowie. Jest już gminne wysypisko śmieci z punktem odbioru padliny. W przygotowaniu znajduje się koncepcja wywozu śmieci ze wszystkich wsi gminy: każda otrzyma kontener na odpady, który będzie opróżniany przez gminną śmieciarkę (prawdopodobnie raz w miesiącu). Byłoby to pierwsze tego typu rozwiązanie w województwie.

## ŚNIADOWO

Nieco uprzedziliśmy fakty, dotyczące umowy o tworzeniu na terenie gminy wysypiska odpadów komunalnych dla Łomży (a także Śniadowa). Władze Łomży i Śniadowa wynegocjowały treść umowy, ale Zarządy jeszcze jej nie podpisały. Wymagana jest najpierw akceptacja samorządów.

## ZAMBRÓW

Ponad 20 nowych ulic ochrzczili radni miejscy. W ogromnej większości nazwy mają „neutralny”, przymiotnikowy charakter: Brzozowa, Elektryczna, Targowa, Willowa, Kolejowa, itp. Historię kraju i miasta reprezentują wśród nowych patronów Armia Krajowa oraz księża Henryk Kulbak i Marcin Krajewski.

Zambrowski Związek Gmin zaskarżył do NSA postanowienie ministra łączności, cofające mu pozwolenie telekomunikacyjne. Związek, jako pierwszy podmiot w województwie (poza Telekomunikacją Polską) otrzymał uprawnienia operatorskie sieci telefonicznej. Mimo starań sprawa telefonizacji zrzeszonych gmin nie wyszła poza fazę dokumentacyjną i ministerstwo odebrało uprawnienia operatorskie.

## ZARĘBY KOŚCIELNE

Mieszkańcy gminy obawiają się zatrucia wody w swoich studniach przez fenol i inne substancje z wysypisk zlokalizowanych w sąsiedniej gminie Małkinia. Odpady azbestu i resztki po produkcji waty szklanej zakładów w Małkini wywożone były na składowiska utworzone w latach siedemdziesiątych tuż przy granicy z Zarębami. Po upadku zakładów wysypiska pozostawiono nie zabezpieczone. Służby ochrony środowiska województwa łomżyńskiego i ostrołęckiego podchodzą do problemu ostrożnie twierdząc, że skażenie wód i gleby jest możliwe, ale powinny to udowodnić specjalistyczne badania. Urząd Wojewódzki w Łomży zamierza zlecić badania wody Państwowemu Inspektorowi Ochrony Środowiska. Po ostrołęckiej stronie alarmu nikt nie podnosi, ponieważ mieszkańcy Małkini korzystają z ujęć głębinowych i wodociągów, a nie studni.







— Pani Kowalska, czy u was był wczoraj pożar? — pyta sąsiadka sąsiadki.

— Ależ skąd!

— To dlaczego rano wychodził od pani strażak?

— Gdy w zeszłym tygodniu od pani wychodził kolejarz, to ja się nie pytałam, czy u państwa w mieszkaniu będzie dworzec kolejowy.

— Jaki jest najbardziej niebezpieczny pocisk na świecie?

— Kobieta! Wpada w oko, rani serce, szarpie nerwy, dziurawi kieszeń i wychodzi bokiem.

Dowcipy nadesłała Agnieszka (imię i nazwisko do wiadomości redakcji — przy okazji przypominamy: za kawały już w Polsce nie wsadzają!) Agnieszka (spod Szczepankowa) otrzymuje upominek, a my przypominamy: konkurs trwa!

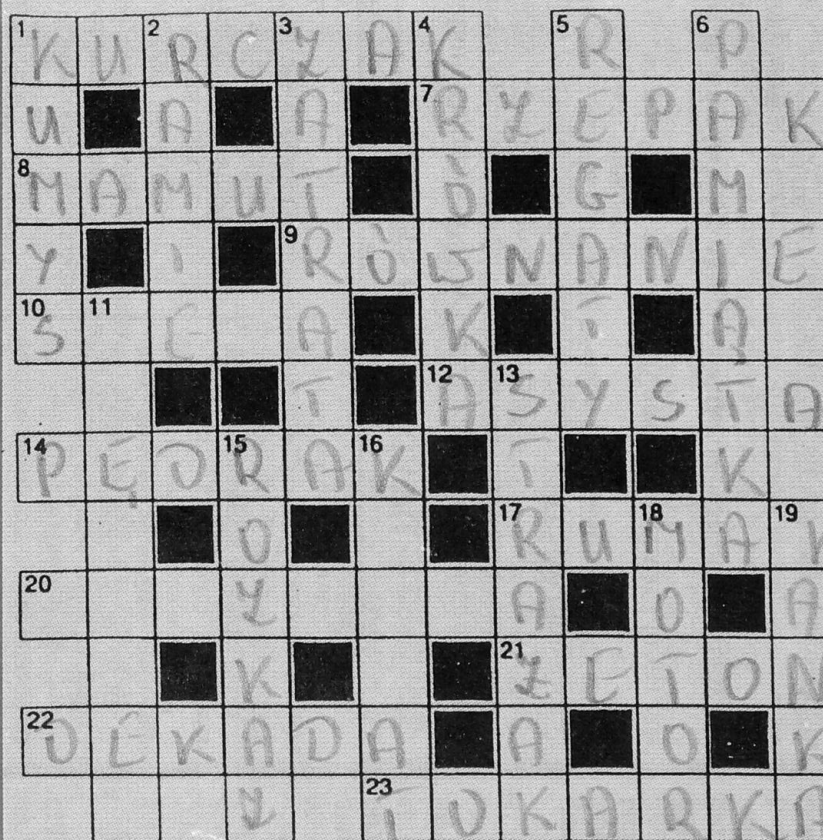
„W moim życiu dwie sprawy były najważniejsze. Wycofanie wojsk radzieckich z Polski i uwłaszczenie. Jeżeli uwłaszczenie nie wyjdzie, to znaczy, że nie warto było żyć. Bo jeśli naród nie chce wziąć inicjatywy w swoje ręce, to znaczy, że chce komunizmu”. Słowa te wypowiedział Lech Wałęsa w dniu referendum uwłaszczeniowego. Już wiadomo, że referendum „nie wyszło”. I wiadomo też, przynajmniej byłemu prezydentowi, kto jest winny: leniwy, skomuszały naród.

Lech Wałęsa był prezydentem 5 lat. W tym czasie z formalną własną inicjatywą uwłaszczeniową nie wystąpił ani razu. Pomysł referendum uwłaszczeniowego „kupił”, po przetargach, od „Solidarności” za cenę poparcia przez związek w wyborach prezydenckich. Już w tym momencie stanowisko Wałęsy wobec uwłaszczenia wielu ludziom wydało się podszyte fałszem. Choćby dlatego (pomijając już doraźne targi polityczne: ja wam to, a wy mnie tamto), że rodziło pytanie: dlaczego tak późno. I dlaczego tylko w tej sprawie. Bo nie kto inny, lecz naród i nie inaczej, jak w referendum powinien był się w rok, dwa po przejęciu władzy w 1989 wypowiedzieć w sprawach własnościowych i ustrojowych oraz rodzących konflikty wśród elit politycznych, czyli dotyczących rozstrzygnięć w kwestiach stosunków państwo-Kościół i aborcji. Nikt jednak wówczas narodu o zdanie nie pytał. Przy okazji aborcji wręcz wbijano mu do głowy, że nie może we wszystkich sprawach sam o sobie decydować. W ten sposób referendum jako instytucja demokratyczna została zawłaszczona przez polityków do realizacji ich własnych, często osobistych celów.

W ostatnią niedzielę naród nie okazał się ani leniwy, ani przesiąknięty „czerwonym”. Okazał mądrość, mówiąc elitom, że nie da się wciągnąć w ich polityczne wojenki.

dr WŁODZIMIERZ NAWRA

REFERENDUM PRZY WŁASZCZENIOWE



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) coś z drobiu, 7) roślina oleista, 8) słoń z epoki lodowcowej, 9) może być z jedną niewiadomą, 10) moździerz kaszarski, 12) orszak, poczet, eskorta, 14) malec, brzdąc, 17) piękny rasowy koń, 20) potwór, straszdyło, 21) szton, 22) okres dziesięciu dni, 23) obrabiarka.

PIONOWO: 1) kobyle mleko, 2) ruchoma część semafora, 3) zagłada, zniszczenie, zguba, 4) cukierek mleczny, 5) zawody wioślarskie, 6) podarek, upominek, 11) chroniony ptak z rzędu wróblowatych, 13) walczy z czerwonym kurem, 15) wojskowe polecenie, 16) kosztowna tkanina jedwabna, 18) klub piłkarski z Lublina, 19) ptak lub grzyb. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400.

ROZWIĄZANIE ROZETY Z NR. 5

Prawoskrętnie: malaria, galeria, kapitol, kolejka, ceratka, karawan, kapelan, piroman, automat, tulipan, martwak, pasztet.

Lewoskrętnie: kasztan, gagatek, materia, homilia, peleton, zapalka, zagadka, literat, auto-kar, surogat, kapitan, kastrat.

Książki wylosowali: DOROTA BOSSOWSKA (Łomża), EDMUND DROGOSZ (Zambrów), KRZYSTYNA GALICKA (Ciechanowiec), WALDEMAR JURCZUK (Kuzie), KRZYSZTOF LEWANDOWSKI (Zambrów), DOROTA MALISZEWSKA (Kowalew-szczyzna), ZBIGNIEW PEKAŁA (Zambrów), WANDA RYBICKA (Kolo) i ALICJA ZĄBEK (Białystok).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.



Rys. Zdzisław Romanowski

SŁOWNIK POLITYCZNY

- WINOGRONA — doinwestowanie porzeczeki.
- WINSTON CHURCHILL — najlepszy przykład na to, że nic nie konserwuje polityka lepiej niż dwadzieścia cygar i butelka whisky dziennie.
- WIO! — głęboka myśl, wyrażająca ruch do przodu, czyli postęp. Tyle, że wypowiedziana przez furmana.
- WIOSNA LUDÓW — rok 1848, w którym wiele narodów Europy wywalczyło sobie nieco lepszy los, a Polacy, tradycyjnie wzięli w dupę.
- WIOSZCZYNA — ideał gospodarczy PSL.
- WIOTCZENIE — charakterystyczna cecha tzw. prawicy.
- WIÓRY — to, co zostawił Wałęsa po 5 latach rządzenia siekierą. Przynajmniej ze swoich najbliższych współpracowników i Oleksego.
- WIRAŻ — podstawowy element polskiej historii. Jesteśmy w permanentnym wirażu. Jest to charakterystyczne dla wszystkich obiektów poruszających się w kółko.
- WIRUS — mały, prymitywny element, który umie się tylko rozmnażać, ale nie prawicowa partia polityczna.
- WISIELEC — facet udający medal.
- WISŁA — jedyna możliwość, dzięki której Kraków może zatruć życie Warszawie, a Warszawa Gdańskowi.

